

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria ALT

SHOUD 5 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

4 lutego 2023 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamusem z Suwerennej Krainy.

Witam wszystkich. Witam, osadzając się z lekka w tej przestrzeni. Wiem, że ostatnio często się pojawiaam, ale wycofałem się na pewien czas, żeby przygotować się na dzisiaj i na to, co będzie dalej, więc przyzwyczajam się... czegoś tu brakuje, coś nie do końca pasuje do tej przestrzeni, coś jest nie tak. Cóż innego mogłoby to być poza moją kawą. Ach! Dziękuję, Kerri.

KERRI: Nie ma za co.

ADAMUS: Nie tylko kawa, spójrzcie na to, och, mała róża.

KERRI: To róża dla ciebie.

ADAMUS: Jadalna?

KERRI: Nie, nie.

ADAMUS: Och.

KERRI: Ale mogłaby się znaleźć w kieszonce twojej marynarki.

ADAMUS: Mogłaby, absolutnie. (wkłada różę do kieszonki)

KERRI: A nasi zacni goście przynieśli dziś piękne, małe smakołyki dla Adamusa.

ADAMUS: Tak, a czy tam jest prawdziwa kawa?

KERRI: I nie naplułam do niej dzisiaj. (trochę śmiechu)

ADAMUS: Ponieważ zarzucono nam, że nie pijemy kawy.

KERRI: Jest prawdziwa.

ADAMUS: Tak. Raz na jakiś czas Cauldre pije jakąś breję z...

KERRI: Kombuczę.*

*kombucza (*kombucha*) to sfermentowana herbata – przyp. tłum.

ADAMUS: Kombuczę! Kombuczę.

KERRI: Oczyszcza jelita.

ADAMUS: Co robi?

KERRI: Przeczyszcza organizm.

ADAMUS: Przeczyszcza organizm.

KERRI: My, starzy ludzie, potrzebujemy pomocy. (więcej śmiechu)

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję. Smakołyka, Linda?

KERRI: Dziękuję.

LINDA: Nie, dziękuję.

ADAMUS: Och, dobrze. Na razie postawimy je tutaj, będziemy po nie sięgać. Pozdrawiam wszystkich. *Aach!* Tęsknię za tymi momentami. Hm. (upija łyk) Mm, smaczna.

Weźmy zatem głęboki oddech. Mamy dzisiaj sporo do omówienia. To będzie jeden z najlepszych Shoudów w historii.

LINDA: *Hura! Łał!* (trochę oklasków)

ADAMUS: Albo jeden z najgorszych.

LINDA: A skąd to wiesz? (więcej chichotów)

ADAMUS: Albo jeden z najgorszych. No cóż, wiem, co będziemy robić. To będzie jeden z tych pamiętnych... spojrzycie wstecz, no wiecie, na historię wszystkich Shoudów i powiecie: „To był niezły Shoud”, albo: „Równie dobrze można go pominąć. Przejdźmy do następnego. Przejdźmy do marca”. Wszystko zależy od was. To nie zależy ode mnie. Ja odegram swoją rolę. Będę dziś kimś w rodzaju gospodarza teleturnieju.

LINDA: Ach, och.

ADAMUS: Do tego bym aspirował. Gdybym miał wrócić na Ziemię – a *nie ma* mowy, żebym kiedykolwiek wrócił – zostałbym gospodarzem teleturnieju. To znaczy, ponieważ... wiecie dlaczego. Wszystko jest jedną, wielką grą. Ludzie traktują ją tak poważnie. Prowadziłbym teleturniej *Wasze zgnile życie* – och, to jest wasze... (śmiech) Albo *Wasze dobre życie*, jeden z tych dwóch. Co za wspaniała praca. Dużo płacą. Występuje się w telewizji. Wszyscy czekają na każde twoje słowo. Jest się ostatecznym sędzią i autorytetem,

którym i tak jestem. Być prowadzącym teleturniej – *ach!* – cóż za frajda! No więc dzisiaj trochę będzie jak w teleturnieju.

Ale zanim się do niego zabierzemy, weźmy porządny, głęboki oddech i powitajmy wszystkich obecnych online. Witajcie w tym szczególnym czasie, w miesiącu Świętego Walentego. Czekam tylko, aż pojawi się Dzień Saint-Germaina. Czy nie byłoby to coś wyjątkowego?

LINDA: Jak by to miało wyglądać, do licha? (kilka chichotów)

ADAMUS: Byłoby to lepsze niż te serca w tle. Byłyby lilie, serca i piki, i cała reszta. Wymieszalibyśmy to wszystko. Byłyby to, tak, Dzień Saint-Germaina. Czy nie można by tego jakoś załatwić? Po prostu zacznijmy go obchodzić. Zróbmy to – hm, hm – 22 marca. (śmiech)

LINDA: *Ooch!* Taak! Taak! Oczywiście! Oczywiście!

Bezpieczna przestrzeń

ADAMUS: Zanim przejdziemy dalej, zrobmy jedną rzecz. Weźmy głęboki oddech i pozwólmy sobie na bycie w bezpiecznej przestrzeni. Będziecie jej potrzebowali. (kilka chichotów) O, tak, niektórzy z was będą jej potrzebowali dzisiaj. Ale chodzi przede wszystkim o to, że będziecie potrzebowali tej bezpiecznej przestrzeni zbliżając się do 22 marca.

Wiecie, ludzie – nawet wy – mają tendencję do szukania bezpiecznej przestrzeni na zewnątrz, a teraz jej tam nie będzie. Nie będzie. Jeśli liczycie na to, że cały świat się uspokoi, że cały świat będzie bezpieczniejszym miejscem, to tak nie będzie. Chcę powiedzieć, że w tym roku i w następnych kilku latach czeka was kwantowe szaleństwo. Ale miłą rzeczą jest to, że ta bezpieczna przestrzeń już tutaj jest obecna. (dotyka dłońmi piersi) Może ostatnio nie weszliście w nią. Może myśleliście, że to (wewnątrz) jest szalone miejsce. Macie tam wszystkie aspekty. Macie całe to zamieszanie. Dzieją się tu różne rzeczy. Mówicie sobie: „O, nie! To nie jest bezpieczne. Muszę znaleźć tę bezpieczną przestrzeń na zewnątrz”. Ale ona jest właśnie *tutaj*.

LINDA: Czy można znaleźć swoją bezpieczną przestrzeń będąc w samolocie?

ADAMUS: Absolutnie.

LINDA: Jesteś pewien?

ADAMUS: Wszędzie.

LINDA: OK.

ADAMUS: Można być w najgorszej części miasta, można być w samym środku szalonych snów w nocy, można być właśnie tutaj, w Centrum Połączenia Karmazynowego Kręgu i nadal pozostawać w tej bezpiecznej przestrzeni.

LINDA: OK.

ADAMUS: Chciałbym wygłosić krótkie oświadczenie i poproszę trochę muzyki w tle. Niech to będzie muzyka do dzisiejszej meraby, wykorzystajcie ją. Chciałbym, żebyście wczuli się w tę bezpieczną przestrzeń. Może jeszcze jej nie poczuliście i może nie uważacie, że tu jest, ale ona jest.

(zaczyna płynąć muzyka)

Przyzwólmy, żeby pojawiła się właśnie teraz. Weźmy głęboki oddech.

To *wy jesteście* bezpieczną przestrzenią. Wiecie, mieliście te wszystkie aspekty i tę głównoburzę w umyśle, która się tam przetaczała i te wszystkie pytania: „Kim jestem?”, „Co powinienem robić?”, „Po co jestem tu na planecie?”, „Jak pokonać wewnętrzne duchy i demony?” To już przeszłość. Naprawdę przeszłość.

Istnieje coś w rodzaju prostej formuły: im bardziej świat będzie wariował, tym bardziej wy będziecie psychicznie zdrowi. Będziecie bardziej bezpieczni. To trochę tak, jakbyście obserwowali świat zewnętrzny, a on, och, będzie szalał. I nagle uświadomicie sobie: „Naprawdę oczyściłem swoje wnętrze z wielu rzeczy. Te aspekty na powrót się integrują”. Są jakieś stare wspomnienia, to gadanie w głowie. Wiecie, coś się dzieje przez cały ten czas. Coś się dzieje, zachodzi oczyszczanie, ponieważ naprawdę wasze własne przeszłe wcielenia dochodzą do Urzeczywistnienia. Pozwalają odejść tym starym sprawom. To klucz do wszystkiego. Następuje uwolnienie się od ran, dawnych problemów i dawnych lęków.

Zdajecie sobie zatem sprawę, że, no wiecie, bezpieczna przestrzeń była w procesie budowy, a teraz jest już dostępna. Natomiast kiedyś wchodzenie do własnego wnętrza było dość niebezpieczne – och, czasami robiliście wszystko, żeby tego uniknąć, po prostu zajmując się bezużytecznymi czynnościami, gorączkowymi czynnościami, żeby tylko uniknąć kontaktu z tym, co jest wewnątrz – ale teraz wchodzić tam i sprawdzacie. Sprawdzacie. Osiągnięta zostaje pełna równowaga.

Nie chodzi o to, co teraz robicie w życiu. Nie chodzi o działanie. Nie chodzi o żadną z tych rzeczy. Po prostu jest to powrót do bezpiecznej przestrzeni.

A dlaczego to ma miejsce właśnie teraz? Dlaczego? Cóż, ponieważ przyzwalaliście. Wiem, że przeklinacie mnie za każdym razem, kiedy wspominam o przyzwalaniu. Pytacie: „Ile razy mam jeszcze przyzwalać?” Wiele razy.

Bezpieczna przestrzeń jest tutaj, ponieważ przyzwalacie na ponowne połączenie z tym, co nazwalibyście swoją duszą, i czymś więcej... dusza jest wspaniała, ale chodzi o połączenie z Mistrzem. O połączenie z Mistrzem.

Niektórzy powiedzieliby, że to, och, może naddusza lub wasze wyższe ja, czy coś takiego, a my używamy terminu „Mistrz”, co oznacza, że jest to mądrość wszystkich waszych poprzednich wcieleń skumulowana w tej ludzkiej postaci, w człowieku, który posiadał mądrość, równowagę i jest bezpieczny.

Ten Mistrz – wyobraźcie sobie przez chwilę wszystkie wasze wcielenia, ich mądrość, nie ich defekty, ale ich mądrość – i *waszą* mądrość z obecnego wcielenia. To jest Mistrz. Rezultatem tego, co się teraz dzieje, jako części naturalnego procesu ułatwionego przez wasze

przyzwolenie, jest fakt, że zaczynacie obcować z Mistrzem. Może nawet nie zdawaliście sobie z tego sprawy. Może było to coś bardzo subtelnego, rozgrywającego się w tle. Może spodziewaliście się jakichś głosów, tymczasem to już tu jest.

I Mistrz nie mówi wam, co macie robić, czy kiedy macie to robić. Mistrz uwielbia po prostu pogadać, jeśli macie na to ochotę. Jest zwyczajnie obecny emanując swoim światłem na was, na człowieka, który wciąż tu jest.

Och, to wcielenie jest najważniejsze dla duszy, dla Mistrza, to, co robicie tutaj. I możecie ten kontakt z Mistrzem z powrotem odzyskać, obcować z nim. Sam mówił dużo o obcowaniu, komunikowaniu się – o wymianie energii. I, powtarzam, nie oczekujcie słów, ale bądźcie pewni, że Mistrz ma w sobie ogromną empatię, ponieważ jest on kulminacją waszych ludzkich wcieleń.

Mistrz nie jest jakimś zwiewnym aniołem. Mistrz nie ma skrzydeł jak anioły, ponieważ Mistrz wywodzi się z człowieka, ze wszystkich doświadczeń i jest teraz mądrością.

Poczujcie go. Niech on do was przyjdzie. Nie musicie się do niego dobijać. Nie musicie wychodzić na zewnątrz. Pozwólcie, żeby do was przyszedł.

(pauza)

Kiedy wy promieniujecie swoim światłem jako człowiek na planecie, Mistrz promieniuje swoim światłem na was – tylko na was, tylko na was – i tutaj jest ta bezpieczna przestrzeń.

Teraz uświadamiacie sobie, że nie jesteście szaleni. Nie jesteście szaleni. Och, były czasy, kiedy myśleliście, że jesteście i czasy, kiedy po prostu nie pasowaliście do reszty świata, czasy, kiedy po prostu zastanawialiście się: „Co ja tu do cholery robię?” Ale teraz wczuwacie się w Mistrza i zaczynacie sobie przypominać.

I muszę tu bardzo wyraźnie zaznaczyć, że oto zaczynacie sobie przypominać, a tymczasem wciąż jest trochę tego ja dawnego umysłu, ja ludzkiego umysłu, które wtrąca się i mówi: „Wymyślasz to”. Nie, nie wymyślacie. Wcale nie.

Zaczniecie miewać przebłyski i wspomnienia, i z początku mogą one nie być jasne i możecie nie kojarzyć ich dokładnie, to znaczy, jeśli szukacie dat, godzin i szczegółów. Ale zacznijcie to do was trafiać i w miarę jak na to będziecie przyzwalać, zacznijcie coraz bardziej uświadamiać sobie, dlaczego tu jesteście i zacznijcie sobie przypominać.

Zacznijcie przypominać sobie całą podróż docierania do tego punktu i uświadamiać sobie: „Nie jestem szalony”. To jest znalezienie się w bezpiecznej przestrzeni.

Wiem, że wielu z was doświadczyło tego w swoim życiu: „Muszę być szalony. To, co robię, nie ma sensu. To nie jest logiczne”. Próbowaliście naśladować innych ludzi. Próbowaliście być tacy jak oni, a to nie działało i wtedy dochodziliście do wniosku, że jesteście podwójnie szaleni. Nie pasujecie także do nich. Przestrzeń, gdzie pobrzmiwa wasze „Jestem szalony”, to straszna przestrzeń do przebywania.

Ale docieramy tutaj, szczególnie w przeddzień Niebiańskiego Krzyża, wczuwacie się w to bezpieczeństwo wewnątrz was, w Mistrza, i uświadamiacie sobie: „Cholera, nie byłem

szalony. Byłem tylko buntownikiem, piratem. Wybrałem znacznie mniej uczęszczaną drogę. Poszedłem całkiem inną ścieżką”.

I wtedy ja przyjdę do was i zapytam: „Gdybyś miał zrobić to wszystko jeszcze raz, zrobiłbyś to?” A wy odpowiecie: „Do licha, tak. Do licha, tak”. A potem powiecie mi: „Wiedziałem, że przez to przejdę. Wiedziałem. Wiedziałem, że wszystko się uda. Wiedziałem to przez cały czas”.

A wówczas ja przypomnę wam liczne nasze późnonocne rozmowy – *ha!* – i te narzekania, i te jęki, aż w końcu: „Och, Adamus, ja cię tylko tak nabierałem. Wiedziałem. Wiedziałem, że tu dotrę”.

Wczujcie się w bezpieczną przestrzeń. Ona jest zawsze dla was. W niektóre dni może trochę wyraźniej niż w inne, ale staje się coraz bezpieczniejsza, nawet w zwariowanym świecie. Gdy przypominacie sobie, kim naprawdę jesteście, dlaczego tu jesteście, co robicie i o swoich prawdziwych zdolnościach, pracujecie z energią w sposób świadomy, żeby naprawdę wybrać życie, jakiego chcecie.

Oddychajmy w tej bezpiecznej przestrzeni.

Pamiętajcie, że nie ma jej na zewnątrz. Zdecydowanie nie ma. Znajduje się dokładnie tutaj. (wskazuje na serce) Zawsze tu była.



(pauza)

Dobrze. W porządku. Kontynuujemy, po małej przekąsce. Linda? Mm.

(muzyka cichnie)

Lubię tutaj przychodzić, bo mogę naprawdę doświadczyć tego, co fizyczne. Mm. To jedna z rzeczy, która zostanie z wami, kiedy już odejdziecie z tej planety. Ponieważ byliście tutaj,

spędziliście tu tak wiele wcieleń, zawsze będziecie mogli odtworzyć i przypomnieć sobie, jak wyglądała fizyczność bez utknięcia w niej. Tak więc mogę tu przyjść i mogę cieszyć się kawą i smakołykami. Mogę cieszyć się śmiechem. Mogę cieszyć się tym, co wiąże się z byciem człowiekiem, ponieważ *byłem* nim w przeszłości. Anielskie istoty, które nigdy tu nie były, nie mogą tego zrobić, dopóki tu nie przyjdą, dopóki nie przejdą przez całą serię wcieleń. Będą patrzeć na was z podziwem, ci, którzy nigdy tu nie byli: „Łał! Zobaczcie, co potraficie zrobić. Możecie zmanifestować to, co jawi się jako ludzkie ciało”. Całkiem łatwo to zrobić. Możecie cieszyć się sensualnością jako człowiek, ale potem możecie się z tego wycofać, kiedy sprawy zaczną się komplikować.

Tak więc lubię tu przychodzić, być blisko, ale przy tych wszystkich wcieleniach, które miałem, mimo Urzeczywistnienia, wciąż czuję grawitację tej planety. Mogę tu pobyc jakis czas, ale potem daje się odczuć duża gęstość i w pewien niefizyczny sposób zaczynam mieć mdłości, jeśli przebywam tu zbyt długo – nie z waszego powodu (chichocze), ale po prostu z powodu gęstości. Zaczynam czuć kompresję i zaczynam sobie przypominać, jak wyglądał ból i jak wyglądało zapomnienie. Muszę wtedy zmykać, wydostać się stąd. Powiedziałbym, że mogę zostać najwyżej kilka dni, ale tak naprawdę to teraz może już tylko kilka godzin i muszę odejść.

Czujecie to teraz w sobie, ponieważ grawitacja na planecie słabnie, a kiedy mówię „grawitacja”... zwracam się do tych, którzy są nowi – bardzo specjalne powitanie dla wszystkich nowych. Tak, nie bądźcie zszokowani tym, co robimy dzisiaj, ponieważ robimy to cały czas. (Adamus chichocze) To jest trochę odmienne, jeśli obraliście jakieś inne duchowe ścieżki. My tutaj postępujemy trochę inaczej. Zobaczycie. Trzymajcie się.

Zmiana grawitacji

A zatem teraz grawitacja się rozluźnia, i to nie ta fizyczna. Grawitacja emocjonalna. Mówiliśmy już o tym, o krążeniu waszych emocji i wszystkiego innego. Grawitacja staje się słabsza i powoduje, że przypominacie sobie, jak to jest nie być w fizycznej formie. I to jest w pewnym sensie wspaniałe, ale w pewnym sensie również frustrujące, ponieważ kiedy zaczynacie sobie przypominać, kiedy grawitacja się zmniejsza, pojawia się u was myśl: „Muszę się z tego szybko wyrwać”. (Adamus chichocze) „Muszę skończyć z tym starym sposobem działania, z tym bardzo ociążalym sposobem działania”.

Obecnie bardzo regularnie zaglądam do Shaumbry, podobnie jak Kuthumi, Tobiasz. Tobiasz jest teraz częściej w pobliżu, odkąd Sam do niego dołączył. Tobiasz i Cauldre rozwijają tę swoją małą relację na boku. (trochę chichotów) Tobiasz od dawna nie sprawdzał Cauldre'a, a Cauldre nie rozmawiał z nim. To była swego rodzaju część naszej umowy. Wiecie, kiedy Tobiasz odszedł, ja przyszedłem i powiedziałem: „OK, zawieramy umowę. Tobiaszu i Cauldre, nie możecie pozostawać, no wiecie, w relacji. Musicie się rozstać. Nie chcę, żeby Tobiasz mówił o mnie za moimi plecami (kilka chichotów), a Cauldre żeby narzekał cały czas. Więc musicie...” No więc przerwali relację ze sobą na długo. Teraz, kiedy Sam zintegrował się z powrotem z Tobiaszem, zaczynają tę przyjaźń i muszę się zastanowić, co z tego będzie. Wiecie, czy Sam będzie uciekał do Tobiasza za każdym razem, gdy nie spodoba mu się coś, co ja powiem? „*Nie, nie. Saint-Germain, nie, nie!*” Obserwuję to bardzo uważnie. Będę was informował o tym, co się tam dzieje. A Tobiasz z tyłu mówi: „Saint-Germain, on zasługuje na to, żeby zrobić sobie czasem przerwę od ciebie”. (śmiech)

Tak czy inaczej, wracajmy do tematu. Dużo się teraz dzieje – pewnie gdzieś w środku o tym wiedzieliście – i pojawia się uczucie dyskomfortu, niepokoju, może braku równowagi i po prostu nie jesteście podłączeni tak jak kiedyś. Ale to jest dobra rzecz. To się będzie teraz nasilać w tym czasie, jaki pozostał do Niebiańskiego Krzyża. Och, będzie się nasilać. Chciałbym wam powiedzieć, że to jest... będziecie odczuwać większy dyskomfort, ale to dobrze.

Otóż chcę, żebyście naprawdę się w to zanurzyli. Nie opierajcie się temu. Wczujcie się w to, ponieważ wszystko, co się dzieje, zaczyna się od poziomu atomowego, grawitacja utrzymuje wszystkie elektrony na miejscu do momentu, dopóki nie zaczną one wyskakiwać z tego swojego miejsca, a wówczas grawitacja ulega rozluźnieniu. I wszystko w strukturze atomowej jest... wiecie, to jest jak orbita; jak planety wokół słońca, ale tutaj to jest struktura atomowa w działaniu – zmienia się, a większość ludzi tego sobie nie uświadamia. Nigdy nie skojarzą sobie tego w ten sposób. Ale to zmienia wszystko w waszej biologii, w waszym umyśle. Zmienia sposób funkcjonowania neuronów. To zmienia wszystko. Grawitacja w tej orbicie atomowej zmienia się właśnie teraz.

Jedną z najważniejszych rzeczy, jakie się wydarzą, będzie to, że elektrony, wirując po orbicie, w pewnym momencie wykonają skok. Przejdą na inną orbitę atomową. Dojdzie do uwolnienia elektronów i ich zniknięcia. Nie będą tak po prostu przeskakiwać na inną orbitę. Będą znikać z perspektywy ludzkich pomiarów. I kiedy naukowcy to zaobserwują, będą pytać: „Co u licha? Gdzie on jest – czy widzieliście gdzieś wolny elektron?” (trochę śmiechu) „Bo go nie ma. Zniknął”. To zmieni strukturę atomu. W przeszłości, kiedy elektrony przeskakiwały gdzieś indziej, do innego atomu i tam się łączyły, było to praktycznie przewidywalne. Ale teraz one po prostu znikną. A potem pojawią się czasami ponownie, ale nie na stałe, gdzieś indziej i nie zawsze w obrębie jakiegoś innego atomu. *Uch!* To niesamowite, co się będzie działo.

To wszystko zachodzi na bardzo subtelnych poziomach. Wiecie, to jest taki mikro, mikro poziom. Wszyscy zwracają uwagę na to, co się dzieje na świecie – nie wszyscy, większość ludzi – ale nie widzą tego, co się dzieje na podstawowych poziomach. Będziemy o tym mówić więcej później, nie dzisiaj, ale to zmienia nawet elektromagnetyzm. Wiecie, elektromagnetyzm tworzy wzorce dla struktury atomowej, aby robiła, co do niej należy, i nawet elektromagnetyzm się zmienia. Magnetyzm – nie chcę dziś zbytnio odbiegać od tematu – ale magnetyzm pojawia się, gdy czyste światło – które pochodzi z energii – gdy czyste światło rozdziela się, a siła magnetyczna przywraca mu wcześniejszą postać lub odpycha. To właśnie tworzy pole elektromagnetyczne, które, wraz z grawitacją, trzyma w kupie wiele elementów. I nawet magnetyzm, który przyciąga lub odpycha elementy w polu elektromagnetycznym, zmienia się.

Możecie więc teraz wyobrazić sobie wszystko w polu elektromagnetycznym, które jest fundamentem waszej rzeczywistości, w którym znajdują się różne obiekty, fizyczne obiekty, i to w sytuacji, kiedy elektromagnetyzm się zmienia. Obiekty zmieniają się i nie są już w określonych wzorcach lub częstotliwościach, nie ma już starego mechanizmu przyciągania lub odpychania przez magnetyzm i nagle pojawia się chaos. Nagle obiekty nie są utrzymywane jako jednolita całość, jak to było dotychczas. To właśnie dzieje się na bardzo subtelnych poziomach.

Wiedząc, gdybyście o to zapytali typowego naukowca lub fizyka, powiedziałby wam, że jesteście szaleni. Ale Einsteinowi też mówili, że jest szalony, i to *wiele* razy. Wiele razy. W

pewnym momencie zażartowali sobie z niego i powiedzieli: „OK, przyslij kolejną swoją pracę” i trafiła ona do kosza, aż pięć, dziesięć, dwadzieścia lat później dotarło do nich: „No cóż, faktycznie miał rację. Lepiej zmieńmy podręczniki historii”. I to właśnie dzieje się teraz – cała ta zmiana w sposobie tworzenia rzeczywistości, ludzkiej rzeczywistości – i wy to czujecie. Czujecie to we wszystkim – w swoim umyśle, w swoim ciele – i to jest dobra rzecz. Nie opierajcie się temu, proszę. Przyzwólcie na to. Wprowadźcie to z pełną mocą. I, tak, będziecie się czuć dziwnie. Wasze ciało zdecydowanie będzie się dziwnie czuło i będziecie mieli wrażenie, jakbyście może tracili pamięć, rozum. Nie będziecie w stanie wykonać prostych rzeczy, tak, jak robiliście dawniej. Ale to wszystko jest częścią transformacji, która się dokonuje.

Naprawdę, zanurcie się w tym. Przyzwólcie na to. Wprowadźcie do swojego życia. Wiem, że wydaje się to sprzeczne z intuicją, ale wprowadźcie. Po prostu przechodzicie przez proces zmian, a to doprowadzi do szybszej, intensywniejszej integracji ciała świetlistego i Enteligencji, boskiej inteligencji. To jest po prostu przemiana, której doświadczacie teraz, zwłaszcza, że zbliżamy się do tej daty Niebiańskiego Krzyża.

Niebiański Krzyż

Jak odległa jest ta data? Około 45 dni, jak sądzę. Czterdzieści pięć dni, licząc do Niebiańskiego Krzyża, albo 46 w zależności od tego, gdzie mieszkacie. To nieomal tuż tuż, i chcę się na tym skupić przez chwilę. Zaczęliśmy o tym mówić – ja, Saint-Germain – jeszcze w czasie naszego spotkania zatytułowanego Marzenie Merliny we wrześniu, i wtedy jeszcze nie znaleźliśmy dokładnej daty. Potrzeba było kolejnego miesiąca czy dwóch, żeby ta data się pojawiła.

To wydarzenie jest – pod Cauldrem uginają się kolana i ciągle powtarza: „OK, Adamus, robisz z tego wielką rzecz”. I przypomina mi o jednym moim małym błędzie z COVID-em, jednym błędzie. (kilka chichotów) W ciągu wszystkich czanelingów jakie zrobiłem, zdarzyła mi się ta jedna mała wpadka, ponieważ nie zdawałem sobie sprawy, że ludzie byli gotowi na tak wielkie oczyszczenie, przyzwalając, żeby COVID został na tak długo. Nie chcę powiedzieć, że to była pomyłka. Raczej nietrafiona ocena z mojej strony. (Adamus chichocze i więcej chichotów na widowni) Tak więc jestem w pewnego rodzaju nieustannym dialogu z Cauldrem, walki z nim. Mówi: „Przystopuj, Adamus. Przystopuj z całym tym Niebiańskim Krzyżem, bo jeśli nie będziesz miał racji to, no wiesz, adios, do widzenia”.

Zrobię wręcz coś przeciwnego. Będę bardziej stanowczy niż kiedykolwiek. To będzie to, na co czekaliśmy, moi drodzy. To będzie to. Nie będzie straszne. Nie będzie przerażające. To, co się stanie, będzie bezprecedensowe na planecie. To zmieni wszystko, ponieważ zmieni fizykę. Nie tylko fizykę ziemską, ale fizykę metafizyczną, i dlatego zmieni ludzkość. Chcę powiedzieć, że dla mnie jest to oczywiste, że to będzie, ponieważ będziemy na takim etapie nowego gatunku ludzkiego. I oczywista jest praca, którą wykonujecie na planecie i w innych wymiarach. Tak, to będzie to, o co chodzi. I będzie bezprecedensowe.

Przy czym nie spodziewajcie się wielkiego wydarzenia tego dnia. (Linda chichocze) *Albo* spodziewajcie się wielkiego wydarzenia tego dnia. Tego, co się stanie w jego wyniku. To będzie ta szybka, *bardzo*, bardzo szybka zmiana, kwantowa zmiana na planecie, i ona spowoduje ogromne zakłócenia. Już o tym wiecie. Ogromne zakłócenia.

Ale najpoważniejszym obszarem, który to wydarzenie zaburzy – nie oczekujcie wielkiej wojny czy jednoczesnego wybuchu wszystkich wulkanów – będzie ludzka psychika, której równowaga zostanie zakłócona, co nastąpi stopniowo, na początku w niewidoczny sposób. Ale potem zaburzenia będą narastać, ponieważ sposób, w jaki większość ludzi jest połączona psychicznie i fizycznie z planetą, zacznie się zmieniać. Zaczną tracić równowagę psychiczną szybciej niż dotychczas – szybciej niż dotychczas – i zobaczycie ludzi, którzy będą robili po prostu szalone rzeczy, o czym mówiliśmy w ProGnost. Nietypowe, dziwne rzeczy. Będziecie widzieli coraz więcej ludzi izolowanych, coraz więcej ludzi biorących leki, niestety, coraz więcej ludzi po prostu zachowujących się dziwnie. I nie mówię tu o złych, mrocznych zachowaniach, lecz o zachowaniach dziwnych i dziwnych, ponieważ ludzie ci już nie będą funkcjonowali w sposób, do którego przywykli, a przywykli od wielu, wielu wcieleń, nie tylko w tym wcieleniu. To będzie miało wpływ na zdrowie psychiczne bardziej niż cokolwiek innego.

W pewnym momencie będzie się o tym mówić w wiadomościach, szczególnie w odniesieniu do osób dobrze znanych, czy to, powiedzmy, polityków, czy wysoko postawionych liderów biznesu, czy innych osób dobrze znanych, które nagle zaczną robić dziwne rzeczy. (ktoś mówi: „Już robią”) Porównując z tym, co jest teraz? Nie, teraz, można by powiedzieć, że jest normalnie. A ja mówię o naprawdę dziwnych zachowaniach. Będzie się o nich mówić, inni ludzie będą pytać: „Dlaczego on...?” – użyję papieża jako przykładu, ale niekoniecznie będzie to papież, przypuszczalnie (śmiech): „Dlaczego papież robi takie dziwne rzeczy?” I wszyscy zaczną mówić o papieżu. Ale dość szybko sami znajdą się w tym samym klubie. Teraz i oni *będą robili* te dziwne rzeczy. W pewnym sensie dołączą do kultywowania dziwnych zachowań papieża. I wkrótce stwierdzicie: „Mój Boże, cały świat oszalał”. Tak. Tak. Oszalał.

Tak więc nie oczekujcie czegoś, co można by uznać za wielkie wydarzenia zewnętrzne, wiecie, wielkie pożary lasów, powodzie, tsunami czy inne tego typu rzeczy. Ludzie chcą tego rodzaju dramatów, jak sądzę. Chcą przeczytać o tym w gazecie: „Och...”.

LINDA: Czy to już się zaczęło, czy dopiero się zacznie?

ADAMUS: Och, to się zacznie. To znaczy, zawsze występuje pewien stopień szaleństwa. Ale, nie, sprawy potoczą się dziwnie. Będziecie się czuli jak Alicja w Krainie Czarów. Będziecie się czuli jak byście byli w króliczej norze i pytali: „Co się dzieje z ludźmi?” Wtedy właśnie weźmiecie głęboki oddech i przypomnicie sobie – wiecie, rozmawialiśmy o tym – uświadomicie sobie, że to po prostu sprawa całej tej zmiany fizyki, grawitacji, elektromagnetyzmu, struktury atomowej. Wszystko, co scalało różne elementy, zmieni się. To otworzy drogę czy też doprowadzi do powstania nowego gatunku ludzkiego.

To zmieni naukę. Nie 22 marca, ale w nadchodzących latach. Zmieni rozumienie człowieka i jego świadomość życia na planecie, rozumienie tego, czym powinno być przywództwo, czym powinien być biznes. Zmieni wszystkie te rzeczy. To są już dość archaiczne systemy. Pobudzi rozwój technologii, zmieni wszystko. Ale, podkreślam, rzeczywistą płaszczyzną, gdzie to się zacznie, będzie psychika ludzi robiących szalone rzeczy, i to będzie w porządku. Będziecie mogli to obserwować, nie będąc tym dotknięci. To nie będzie wasze. To po prostu będzie się działo na planecie. I będą tacy, którzy zrobią z tego dramat, ale wy nie musicie.

Ludzie tak naprawdę są dość odporni. Albo umrą i wrócą w innym życiu i się dostosują, albo będą się dostosowywać na bieżąco. Są dość odporni. Nawet w przypadku braku równowagi

psychicznej przychodzi moment, w którym muszą zmierzyć się z samym sobą i tym, przez co przechodzą. Zwrócą się do wewnątrz. No więc, tak, zrobi się trochę wariacko, ale bawcie się tym. Wiem, że to brzmi dziwnie, ale bawcie się szaleństwem tej planety i czerpcie wielką pociechę z tego, że już macie to za sobą. Macie to za sobą.

Tak, czujecie to teraz w swoich ciałach. Czujecie to w waszych codziennych działaniach i to jest wspaniałe. Gdybyście nie czuli, martwiłbym się. To by znaczyło, że nie wykonałem swojej pracy, gdybyście tylko powtarzali: „Wszystko jest takie samo. Nic się nie zmienia”. Nie, właśnie teraz powinno się gwałtownie zmieniać.

A zatem, Niebiański Krzyż. Wkrótce zrobimy sesję pytań i odpowiedzi na ten temat dla wszystkich Shaumbra. Odpowiemy na wiele pytań dotyczących tego, co się dzieje. I, tak, jest wiele rzeczy, których nie powiedziałem, częściowo dlatego, że chcę, żebyście ich doświadczyli, kiedy będziecie przez to przechodzić. Nie chcę pisać wam scenariusza i mówić o każdej drobnej rzeczy, która się wydarzy, poza faktem, że po to właśnie przyszlście tu na tę planetę.

Międzywymiarowi Pracownicy

To daje mi asumpt do rozmowy o Międzywymiarowych Pracownikach. Poprosiłem Cauldre'a o napisanie artykułu na ten temat. Czy ktoś go czytał? Prawdopodobnie nie. (Adamus chichocze) Kilkoro. W porządku, tutaj są. Poprosiłem go o napisanie tego artykułu o Międzywymiarowych Pracownikach, a w zasadzie chodzi o to, że wielu z was – nie wszyscy, ale wielu – weszło w to wcielenie, żeby przyczynić się do zaistnienia tego całego Niebiańskiego Krzyża. Użyję teraz na to wydarzenie określenia Apokalipsa, a wy przyszlście tutaj, żeby się do niej przyczynić. Niebiański Krzyż to ładna nazwa, ładna fraza, nie budzi szczególnego zdziwienia, brzmi całkiem przyjemnie. Gdybym od razu nazwał to wydarzenie Apokalipsą, niektórzy z was przeraziliby się. Ale tym ono właśnie jest. Apokalipsą.

Wielu z was weszło w to wcielenie nie wiedząc kiedy to się stanie lub nawet nie będąc pewnym, czy w ogóle się stanie, ale przyszlście przygotowani i podjęliście stosunkowo normalne ludzkie życie. Nie podjęliście się pracy o wysokim statusie. Nie podejmowaliście się wykonywania wymagających zawodów. Niekoniecznie nawet zakładaliście duże rodziny. Trzymaliście się raczej na uboczu, ponieważ w dużej swojej części wasza jaźń przebywała w innych wymiarach. Nie możemy przeprowadzić tej operacji Niebiańskiego Krzyża, Apokalipsy, bez uzyskania odpowiedniej równowagi właśnie w innych wymiarach. Potrzebni są – po to, żeby cały proces przebiegł łagodnie, względnie łagodnie – potrzebni są wcieleni w ludzkiej formie tutaj na planecie, by pracowali również w innych wymiarach, by utrzymać równowagę, by pomóc zaprojektować całość. W pewnym sensie, nie dosłownie, ale w innych wymiarach wplekliście swoje DNA w całą tę Apokalipsę. Tak więc ma ona w sobie ludzki, znajomy pierwiastek. Musi mieć ten ludzki, znajomy pierwiastek w innych wymiarach, żeby zachować równowagę.

Pomagacie tworzyć ją po tamtej stronie i pomagacie jakby torować drogę, wytyczać ścieżki. Myślę, że mówiłem w pewnym momencie o tym, że jest to jak wytyczanie pięknej alei przez piękny las. I to będzie ścieżka, którą wielu z was wybierze, gdy będziecie mieli dostęp do innych wymiarów. Ważne będzie, żeby upewnić się, że to płynna i bezpieczna podróż. To nie będzie projekcja astralna. Nie opuścicie swojego ciała. Będziecie przekraczać granice innych wymiarów. W przeszłości osiągnęliście pewien punkt, a potem znowu zawracaliście.

Docieraliście bardzo daleko i uderzaliście w ten anielski sufit, w ten rodzaj, jak się to nazywa, zasłony, i wtedy wycofywaliście się z powrotem do ciała. Teraz ta zasłona zniknie. Teraz dotrzecie *dalej*, do innych wymiarów.

Gdyby nie Międzywymiarowi Pracownicy, ci, którzy są teraz na planecie i pomagają w innych wymiarach, moglibyście się tam zagubić, albo doszlibyście do punktu, w którym nie czulibyście się bezpiecznie. Czulibyście się tak obco, że moglibyście się wycofać. Wielu z was pomaga tym Międzywymiarowym Pracownikom w przygotowaniach, ale tak naprawdę wplatacie ludzki pierwiastek, ludzką świadomość w inne wymiary.

Będziecie tam również, żeby, można powiedzieć, zachęcać, dopingować tych, którzy podążą tą ścieżką, którzy przekroczą granice, wejdą w inne wymiary. Będziecie tam jak kibice, których widzi się – Cauldre podaje mi przykład – na trasie maratonu, jak dopingują kolarzy lub biegaczy. Właśnie to będziecie robić, zachęcając ludzi: „Nie załamujcie się. Nie próbujcie ponownie skupiać się na Ziemi. Rozwijajcie swoje możliwości”.

Będziecie tam witać tych, którzy poniekąd... tak naprawdę nie ma punktu przecięcia, ale coś w tym rodzaju. Jest taki punkt, w którym stwierdzicie: „O cholera, jestem tutaj. Przemieściłem się i jestem teraz w innym wymiarze”. Międzywymiarowi Pracownicy są tam, żeby was uhonorować i poprosić, żebyście się trochę rozejrzeli. Poczujcie, przyjmijcie wszystkie energie. To są inne wymiary. Są one poza Ziemią. Są нефизyczne. Tam może mieć miejsce prawdziwe obcowanie z duszą. Jest to dość trudne do zrobienia, kiedy jesteście tutaj w ludzkiej formie. Stąd też prawdziwe obcowanie z Mistrzem i duszą odbywa się właśnie tam.

Międzywymiarowi Pracownicy są tam również po to, żeby przypomnieć wam: „Nie dajcie się złapać w pułapkę, albo też nie decydujcie, że umrzecie w tym miejscu”. Będą wam przypominać: „OK, dotarliście tutaj. Teraz zabierzcie ze sobą to, co przyjmujecie, co czujecie, zabierzcie to do człowieka na Ziemi”.

Dużo z tego wydarzy się podczas snu, ale później również na jawie. Wydarzać się to będzie w stanie czuwania. Możecie jechać samochodem... nie, to jest zły przykład (trochę śmiechu), Cauldre mnie upomina. Linda, nie rób tego. Możecie siedzieć na ławce w parku i poczujecie, jakbyście się rozprzestrzeniali. Niektórzy z was mogą poczuć się źle: „Zaraz zemdleję. Zaraz tu zemdleję”. Nie zemdlejecie. To wrażenie, że zemdlejecie, jest tylko sygnałem ostrzegawczym, rodzajem alarmu waszej ludzkiej biologii, mówiącym: „Oho! Coś jest nie tak”. Nie zemdlejecie. Nie cofajcie się. Po prostu pozwólcie sobie na dalsze rozprzestrzenianie się.

Dostarczone wam będzie mnóstwo pomocy i wskazówek. Jest mnóstwo Międzywymiarowych Pracowników i anielskich istot pracujących razem, żeby upewnić się, że wasz dostęp do innych wymiarów będzie się poszerzał bezpiecznie. Ale potem, jak się trochę rozejrzycie, będziecie chcieli coś zabrać z powrotem ze sobą. Są tam energie, których nie ma obecnie na planecie. Są tam krystaliczne energie, które będziecie chcieli sprowadzić ze sobą.

W przeszłości, nawet w stanie snu, wychodziliście tam, ale potem, wracając na Ziemię, traciliście to, co tam znaleźliście. Nie mogliście tego zabrać ze sobą. Było tak, jakby po prostu wyparowało i to było naprawdę frustrujące, ponieważ w stanie snu byliście

przekonani: „Wiem, że to tam jest. Mam to ze sobą. Trzymam to, trzymam, wracam do mojego fizycznego ciała. Cholera! Zniknęło”. Teraz będziecie mogli to zabrać.

Nie będę wnikał, co z tym zrobić, ale to jesteście wy. To wasza esencja. Wasze wspomnienia. To wasza Chrystusowa świadomość i będziecie ją przenosić. Nie po to, żeby uratować świat, czy coś takiego, ale żeby wnieść to do swojego życia.

To zmieni was, tak, i ostatecznie zmieni świat, ale nie dlatego, że wymusicie to na nim. Będzie to po prostu nowy rodzaj światła i świadomości na planecie. Zmieni również elektromagnetyzm, grawitację i wszystko to, co scala rzeczy w jedno. Ale ta nowa Chrystusowa świadomość nie musi scalać rzeczy, jak robiły to stare energie. Stare energie były strukturą, niemalże wytyczną, jak utrzymać ten fizyczny wymiar w miejscu. Dojdziecie do wniosku, że nie musi być utrzymywany w miejscu. Nie będzie potrzebował ściślej logiki czy wzorca. Będzie kodowanie energii, która nie potrzebuje ograniczeń i wniesiecie ją z powrotem do swojego życia.

I Międzywymiarowi Pracownicy, wy, którzy jesteście tam, wy, z których tak wielu zastanawia się: „Dlaczego nie miałem wspaniałego, bogatego życia? Dlaczego prowadziłem stosunkowo spokojne życie?” Ponieważ właśnie tak pracowaliście, a robienie obu tych rzeczy nie wyszłoby wam na dobre. Ci z was, którzy nie są Międzywymiarowymi Pracownikami, którzy mieli całkiem aktywne ludzkie życie, nie poradziliby sobie ze stresem i napięciem, i z tą ekstremalną dwoistością. I wielu z was pyta, tak jak Cauldre zapytał mnie od razu, czy jest Międzywymiarowym Pracownikiem, a ja na to, że nie ma mowy. Jego zadaniem jest być tutaj. Jego zadaniem jest przyzwolić, by energie ode mnie i od innych wchodziły tutaj. Natomiast gdyby próbował jednego i drugiego w innych wymiarach, fizycznie i mentalnie, nie byłby w stanie tego pogodzić.

Tak więc już teraz wczujcie się w to. Ale nie dostaniecie już teraz specjalnej odznaki. Później. Trzeba coś powiedzieć o byciu aktywnym i skupionym tutaj; trzeba coś powiedzieć o byciu Międzywymiarowym Pracownikiem po tamtej stronie. Wczujcie się w to przez chwilę. Może właśnie tym zajmowaliście się. Może człowiek mówi: „Co ja tu do cholery robię?” i „Niczego nie osiągnąłem w życiu”. To tak, jakbyście nawet nie zaczęli rozumieć, co się dzieje w innych wymiarach. Zrozumiecie, ale to, co robicie teraz, jest absolutnie konieczne, ważne i tworzy ścieżkę do otwarcia się Niebiańskiego Krzyża.

Staram się pomóc wam zrozumieć, że macie przestać wątpić w siebie i przestać zadawać to pełne ludzkiego powątpiewania pytanie: „Co dobrego tutaj zrobiłem?” Zrobiliście ogromnie dużo dobrego. A co do tych, którzy nie są Międzywymiarowymi Pracownikami, to jako zakotwiczeni tutaj wprowadzacie nowe energie. Musi mieć miejsce i jedno, i drugie. Muszą działać razem. Musi być równowaga. Musi zostać wpleciony ten znajomy, ludzki pierwiastek w inne wymiary tak, że kiedy Shaumbra tam dotrze wraz z nadejściem Niebiańskiego Krzyża, kiedy wy tam dotrzecie, nic was nie przytłoczy. Będzie to dla was znajoma, bezpieczna przestrzeń. A więc jest to bardzo ważne.

I zrobię w tym miejscu jeszcze jedną uwagę. Jest to moje ostrzeżenie przed makyó. Niektórzy z was... och, to wasze makyó. Och, rzecz dotyczy tego, co się będzie działo, zaczynając od 22 marca... i, taak, niektórzy z was mówią: „Och, Adamus, źle zrozumiałeś astrologię. Chodzi o 23 marca”. Nie, zrozumiałem jak należy. Nie astrologia stworzyła to wydarzenie. Dokonała tego świadomość, a 22 marca, kiedy otworzy się Niebiański Krzyż, kiedy zacznie się Apokalipsa, zintensyfikowane zostaną korzystne aspekty astrologii, co przejawia się 23 marca.

Jest to coś w rodzaju turbodoładowania astrologii. Nie byłoby w tym sensu, gdyby to wszystko miało być wykreowane przez astrologię, jak co niby, wasze galaktyczne przeznaczenie? Nie, nie, nie, nie. 22 marca to sprawa świadomości.

Drugi punkt ostrzeżenia przed makyo dla tych, którzy mówią: „Och, robię to od 20 lat. Byłem tam, przechodziłem na tamtą stronę i jestem kawał drogi przed resztą z was”. (Linda chichocze) Nie, nie jesteście. To jest makyo. Wy myślicie, że musicie postawić się ponad wszystkimi innymi. To, co się stanie, będzie bezprecedensowe. Nie znaleźliście się tam w sposób, o jakim mówimy. Tak, wchodzicie w inne wymiary podczas snu. Niektórzy z was dokonują projekcji astralnej. Ja nazywam to po prostu projekcją mentalnego gówna (kilka chichotów), ponieważ wy zwyczajnie... czy mogę powiedzieć „pie*dolic”?

LINDA: Wal śmiało.

ADAMUS: Zwyczajnie pie*dolicie w tym swoim umyśle. (więcej chichotów) To znaczy, wiecie, ja czasami nie rozumiem. To wydarzenie będzie bezprecedensowe. Nie byliście... przecież ta aleja, ta ścieżka do innych wymiarów nie jest jeszcze otwarta. *Nigdy* nią nie szliście. Będzie nowa. Mogliście udać się jakąś starą ścieżką do niektórych miejsc, ale zdobądźcie się na przyzwolenie, że ta będzie zupełnie nowa i że uczestniczycie w jej tworzeniu. Będzie ona zatem bezprecedensowa.

Jeśli idzie o Międzywymiarowych Pracowników, to zaczniecie zdawać sobie sprawę, co tak naprawdę robicie w tym życiu. Macie ciało fizyczne i często je zaniedbujecie. Nie zapewnacie mu opieki, komfortu, radości, sensualności. Zazwyczaj zajmujecie się pracą umysłową dla samego zajęcia, ale nie dajecie temu ludzkiemu ja tego, co moglibyście dać. To trochę jak w małżeństwie w separacji, w którym człowiek robi to, co do niego należy i biega w kółko, próbując zrozumieć: „Dlaczego tu jestem? Dlaczego tu jestem?”, podczas gdy wy, ta druga część was, jest gdzieś w tych innych wymiarach, wykonując tę niesamowitą pracę.

Poproszę wszystkich tych, którzy są Międzywymiarowymi Pracownikami, żebyście teraz pielęgowali swoje ludzkie ja. Dajcie swojemu ludzkiemu ja esencję zdrowia. Dajcie mu esencję obfitości. Dajcie mu swoją miłość. Dajcie mu teraz waszą opiekę. Wasza praca w innych wymiarach tak czy inaczej dobiega końca. Będziecie wracać do waszego ludzkiego ja. A zatem najlepiej teraz zacząć naprawdę, naprawdę pielęgnować tę człowieczą, swoją część. Byliście jakby nieobecni przez długi czas. Ten człowiek egzystował na planecie na tyle, żeby przetrwać. Teraz kochajcie go. Zintegrujcie się z nim ponownie. Praca w innych wymiarach jest niemal skończona, a teraz nadszedł czas powrotu do bycia człowieczym Mistrzem, oświeconą, ludzką istotą na planecie.

Weźmy z tym porządny, głęboki oddech.

Jeśli chodzi o wielu innych, jesteście aktywni na planecie, robiąc równie ważne rzeczy, wnosząc – pomagając wnieść i zakotwiczyć – tak wiele z tego, co charakterystyczne dla Czasu Maszyn. Jeśli idzie o tych z kolei, którzy nie czują, że byli Międzywymiarowymi Pracownikami w innych wymiarach, jeśli idzie o ludzi pozostających tutaj, o Shaumbę pozostającą tutaj, chciałbym, żebyście poświęcili chwilę na wyrażenie uznania za to, co *oni* robią. To jest w pewnym sensie nie tyle zaprzeczeniem ich ludzkiego ja, co odmawianiem sobie prawdziwego, pełnego, ludzkiego doświadczenia, ponieważ są zajęci.

U honorujemy wszystkich Międzywymiarowych Pracowników i powitajmy ich z powrotem w domu.

(pauza; ktoś kicha)

Na zdrowie.

Test

Ok, przejdźmy teraz do Shoudu. (dużo śmiechu) No co?! Co? Mówiłem tylko przez trzy lub cztery minuty. Przejdźmy do Shoudu.

LINDA: Adamus, Adamus, nie ma sprawy. Pizza będzie gotowa dopiero o 16,30.

ADAMUS: Och, więc mój wykład jest uzależniony od dostawy pizzy.

LINDA: Ja tylko informuję cię o fakcie.

ADAMUS: Ech, ci ludzie, co? (Linda chichocze) Trzeba się śmiać.

Zabawimy się dzisiaj trochę. Zrobimy test. Wiem, że uwielbiacie testy.

LINDA: Oooch.

ADAMUS: Taak. Och, nie. Och, nie. Zazwyczaj, no wiecie, podczas testu chodzi o udzielanie odpowiedzi. W ten sposób jesteście oceniani, prawda? Chodzi o waszą odpowiedź. Dzisiaj zrobimy to trochę inaczej. Zrobimy to na sposób Adamusa.

LINDA: Oczywiście.

ADAMUS: Będzie chodziło o pytanie, które wy zadacie.

LINDA: *Oooch!*

ADAMUS: Na tym będzie polegał test. Poprosimy o ochotników, naprawdę – mam na myśli podniesienie ręki – ale jeśli nie będzie wystarczająco dużo rąk, żeby wypełnić następne dwie godziny (trochę chichotów), Linda wybierze ochotników. Chcę, żebyście mi zadawali, i inni Shaumbra, wasze najlepsze pytania. Wasze najlepsze pytania. Bez spraw typu: „Jak powinienem nazwać mojego psa?” To się odbędzie z udziałem publiczności. Kciuk w górę, kciuk w dół. (niektórzy na widowni mówią: „Jej”) Osoba, która zada najlepsze pytanie otrzyma...

LINDA: Darmową pizzę!

ADAMUS: Darmową pizzę. (śmieją się) Tyle pizzy, ile możecie zjeść i sto dolarów w gotówce. O, taak!

LINDA: *Jej!*

ADAMUS: Taak.

LINDA: Motywujące.

ADAMUS: Chcę, żebyście się w to wczuli. Będziecie wchodzić tutaj na scenę. Usiądziecie dokładnie tam, gdzie siedzi Linda. Potrzebne będzie jeszcze jedno krzesło dla Lindy. Żeby było jeszcze ciekawiej, ci w domach też mogą wziąć udział w zabawie. Jakie pytanie zadalibyście wy, gdybyście siedzieli na tym krześle? Jakie pytanie, wasze najlepsze pytanie. Jakie pytanie byście zadali? I, Linda, wyjaśnij, jak można to zrobić.

LINDA: A więc, żeby wziąć udział w zabawie trzeba wejść na konto na Facebooku – oczywiście musicie być zarejestrowani – i zamieścić tam swoje pytanie, gdzie inni je znajdują. Jeszcze raz, wejdźcie na Facebooka do grupy Crimson Circle o nazwie "Crimson Circle on Facebook" i zamieście swoje pytanie.

ADAMUS: Taak. Ale my nie będziemy odpowiadać na te pytania.

LINDA: Nie będziemy.

ADAMUS: Ale możecie się zabawić w „Co by było, gdybym wyszedł na scenę, żeby zadać pytanie?”

LINDA: I będzie to później bawić innych.

ADAMUS: Taak. Otóż zależy mi na tym, żebyście poprzez ten mały, zabawny test, w którym gram rolę prowadzącego, uświadomili sobie, jak daleko zaszliście, ponieważ tak naprawdę nie chodzi o odpowiedzi, których udzielicie. Chodzi o pytania, które zadacie. Chcę, żebyście byli w stanie poczuć swoją własną mądrość poprzez pytanie, które zadacie właśnie teraz. Jedyne stwierdzenie, które się nie liczy, to „Nie mam żadnych pytań”. To by popsuło moją grę, wiecie. Gdyby każdy tak powiedział, w godzinę byśmy skończyli. Więc włączymy trochę muzyki. Macie dwie minuty, dwie minuty na – jakie pytanie...

LINDA: Po prostu wczujcie się w to.

ADAMUS: I, powtórzę, przyjdziecie tu z własnego wyboru.

(zaczyna płynąć muzyka)

Jakie pytanie byście zadali? A postaram się na nie odpowiedzieć, jeśli będę mógł.

(długa pauza)

Można naprawdę wiele powiedzieć o Mistrzu poprzez pytania zadane, a nie odpowiedzi udzielone.

Jakie pytanie zadajecie?

(pauza)

Jak daleko zaprowadziła was wasza mądrość?

Tobiasz robił te sesje pytań i odpowiedzi lata temu. Wpadałem raz na jakiś czas, słuchałem i musiałem szybko wychodzić. Miał o wiele więcej cierpliwości niż ja. Właściwie to ja w ogóle nie mam cierpliwości. Pytania były takie ludzkie. Ale teraz jesteście Mistrzami, prawdziwymi Mistrzami. Jakie macie pytania?

Zadajcie mi swoje najlepsze.

(pauza)

OK, mieliście dość czasu. W porządku. Przejdźmy do rzeczy. Przez podniesienie ręki, jeśli chcecie podejść. Jeśli nie chcecie, to w porządku. Jeśli chcecie tu podejść, podnieście rękę. Linda poda wam mikrofon i zaczynamy.

Pytania i odpowiedzi

W porządku! Mistrz numer jeden. Proszę.

LADONNA: Nigdy tu nie byłam na tej scenie.

LINDA: Czekaj, czekaj, czekaj. Poczekaj na mikrofon.

ADAMUS: Tak, możesz usiąść. I, Kerri, czy mamy jakies... czy chciałabyś coś zjeść?

LADONNA: Och, nie, dziękuję.

ADAMUS: Coś do picia?

LADONNA: Nie, dziękuję.

ADAMUS: Nie, OK. Dobrze.

LADONNA: No więc tak, pięć miesięcy temu byłam w szpitalu i podłączono mnie do różnych elektrycznych urządzeń. I miałam wtedy pewne doświadczenie. Miałam podłączone elektrody, myśleli, że wariuję, i ja myślę, że tak było... i czułam, że wszystko, co mówi Karmazynowy Krąg, dotyczy mnie, i ciągle myślałam o tobie, Adamus.

ADAMUS: Dzięki.

LADONNA: I tak naprawdę nigdy nie miałam takich doświadczeń. (pociąga nosem) A potem znowu trafiłam do szpitala. A w zeszłym tygodniu znalazłam się w więzieniu. Tydzień temu, dzisiaj mija tydzień, jak znalazłam się w więzieniu. Tak więc z lekka wariuję. (mówi przez łyżę i pochlipuje).

ADAMUS: Nie, jesteś po prostu Shaumbra. (kilka chichotów) Nie.

LADONNA: I jako Shaumbra, i jako osoba...

ADAMUS: Jak udało ci się wyjść z więzienia?

LADONNA: Wypuścili mnie.

ADAMUS: Tak, ale chodzi mi o... (Adamus chichocze)

LADONNA: Miałam... miałam...

ADAMUS: Och, dobrze. To dobrze. Nie uciekłaś, ani nic z tych rzeczy. To znaczy, jak...

LADONNA: Miałam przesłuchanie w sprawie kaucji i...

ADAMUS: Rozumiem. A co takiego zrobiłaś?

LADONNA: Mam problem z piciem (pociąga nosem) i przez kryzys psychiczny oraz problem z piciem straciłam kontrolę i uderzyłam mojego męża.

ADAMUS: Czy bierzesz leki?

LADONNA: Tak, ale to picie doprowadziło mnie do granicy obłądu, a mój mąż był przerażony, bo krzyczałam: „Nie ratuj mnie”. Przyjechała policja i zabrała mnie do więzienia. Więc, wiesz, mam wyznaczoną rozprawę w tym tygodniu i tak dalej. Myślę, że po prostu spytam, wiesz, nie wiem, (pociąga nosem) jako człowiek czy jako suwerenna istota. Nie jestem całkiem pewna, gdzie być...

ADAMUS: Muszę ci przerwać. Właśnie powiedziałaś coś, co prawie mnie zmroziło. Wydawało mi się, że usłyszałem słowa „nie wiem”, ale ty wiesz. Jednak kontynuuj. Normalnie wysłałbym cię do łazienki. Och, dziękuję. (do Kerri, która przyniosła chusteczki)

LADONNA: Och, zdarzyło ci się to w przeszłości. Kiedy byliśmy w Coal Creek, wysłałaś mnie. (śmiech) To było jakieś 10 lat temu. No więc, chyba po prostu próbuję się zorientować, jak my wszyscy. Naprawdę się boję i chcę wiedzieć, jak się nie bać aż tak bardzo...

ADAMUS: Słusznie.

LADONNA: ...ponieważ naprawdę się boję.

ADAMUS: Czy rzeczywiście chcesz usłyszeć moją odpowiedź?

LADONNA: Chcę. Naprawdę się boję. (wciąż pociąga nosem)

ADAMUS: OK. Nie spodoba ci się to jednak. Miałem niedawno małą dyskusję z Cauldrem na ten temat. Nie o twoim uwięzieniu, ale małą dyskusję. Po pierwsze, zanim ci odpowiem, zapytam cię, czy byś po prostu nie mogła tego potraktować jak dobrą zabawę? (LaDonna chichocze) Tak, mówię poważnie! To zajebista historia! Chcę powiedzieć, że to świetna historia. Ładujesz w więzieniu, ale ostatecznie jesteś tutaj.

LADONNA: Jestem po prostu matką i żoną.

ADAMUS: Nie, nie jesteś. Nie. Baw się dobrze. Widzisz, patrzysz na to tak: „Och, mam taką przykrą historię”. Baw się swoją historią. Baw się. „I przyjechała policja, a ja im zwałam”.

(LaDonna się śmieje) „Ale oni stanęli radiowozami za rogiem ulicy i jeszcze nadleciał helikopter”.

LADONNA: Nie, wzięli mnie w piżamie i skarpetkach.

ADAMUS: Czy była czysta?

LADONNA: Moja piżama? No tak.

ADAMUS: Nie, policja.

LADONNA: Och, policja. (chichocze i słycać śmiech publiczności)

ADAMUS: Masz się śmiać, OK, inaczej się załamiesz.

LADONNA: OK.

ADAMUS: To jest po pierwsze.

LADONNA: OK.

ADAMUS: Po drugie, i o tym właśnie miałem niedawno krótką rozmowę z Cauldre'em, a on i ja... pokłóciliśmy się. To była kłótnia domowa (kilka chichotów), bo on nie lubi, kiedy to mówię. Ale powiem to. Masz z tym wszystkim dużo zabawy i dlatego wciąż to robisz. (LaDonna wzdycha) Mówię poważnie. W przeciwnym razie nie robiłabyś tego. To takie proste. Jeśli robisz coś w swoim życiu, to dlatego, że to lubisz. To coś ci daje. I nie obchodzi mnie, kim jest ta osoba, jaki jest jej stan; nie obchodzi mnie, czy jest to ktoś upośledzony, opóźniony umysłowo, niezrównoważony emocjonalnie, on coś z tego ma. *Kropka.*

LADONNA: No tak, picie coś mi dawało.

ADAMUS: Jasne, że tak. Ale cały twój dramat to „jestem bezwartościowa” – i do tego się to sprowadza, prawda? *Bum!* Rzucasz mikrofon.*

**Rzucenie mikrofonu na podłogę to dramatyczne podkreślenie, że nic więcej już nie da się powiedzieć, czyli: „Koniec!” – przyp. tłum.*

LADONNA: Właśnie.

ADAMUS: Możesz rzucić mikrofon na podłogę. Taak.

LADONNA: Ooch! (śmiech) Moglibyśmy tak cały dzień. „Przyzwalaj”. Rzucam mikrofon. (chichocze)

ADAMUS: Nie, dlaczego ciągniesz tę ponurą opowieść „jestem bezwartościowa”? Chcesz, żeby ktoś przyszedł i powiedział: „O, nie. Jesteś bardzo wartościowa”, i, no wiesz.

LADONNA: *Chcę być wartościowa.*

ADAMUS: Po prostu skończ z tą historią. Ty nadal się nią bawisz, a ja będę się bawił z tobą i będziemy sobie rozmawiać o tym, jak nędzne jest twoje życie i tak dalej. Zwyczajnie ją zmień. Oni chcą, żeby ją zmienić, prawda? (Zwraca się do jej braci na widowni) Czy może chcecie, żeby jej historia pozostała bez zmian? (bracia potrzęsają głowami, że nie)

LADONNA: Nie.

ADAMUS: Nie. OK, musisz się przyjrzeć: „Co ja z tego wszystkiego mam?” No dobrze, opiera się to na kwestii własnej wartości, a ty nie czujesz się godna, żeby dać sobie poczucie własnej wartości, prawda?

LADONNA: Tak.

ADAMUS: OK. Tak więc szukasz tego wszędzie, gdzie się da – w związkach, w alkoholu i we wszystkim innym – a potem przyciągasz, magnetycznie przyciągasz do swojej rzeczywistości to, co sprawia, że czujesz się bezwartościowa, jak na przykład trafienie do więzienia, i to jest jak potwierdzenie: „Widzisz! Nic nie jestem warta! Nic nie jestem warta!” I czekasz na jakieś wielkie wydarzenie, które to zmieni. I czekasz... na jakieś wielkie wydarzenie, które by to zmieniło. I czekasz... to nie jest twoje pierwsze takie wcielenie.

LADONNA: OK.

ADAMUS: Przychodzisz i odchodzisz z powodu braku poczucia własnej wartości. Co ci to daje?

LADONNA: Oczywiście, nic.

ADAMUS: Przyciąganie uwagi!

LADONNA: Och. OK.

ADAMUS: Taak. I w tej przyciągniętej uwadze jest coś, co cię chwilowo zasila. Po jakimś czasie jednak musisz wrócić do picia i leków, życia w dramacie i wszystkiego innego. Aż przyjdzie moment, kiedy powiesz: „Mam dość tej gry, tej starej historii”. Nie musisz wytwarzać w sobie przekonania o własnej wartości. Nie musisz powtarzać: „Jestem wartościowa, bo... biorąc pod uwagę te powody, jestem wartościowa, bo...” Po prostu mówisz sobie: „Jestem przekonana o własnej wartości”. To wszystko. „Jestem przekonana o własnej wartości”. Chyba zrobiłem na ten temat *Pauzę Mistrza*, (kilka chichotów) *Jestem Wartościowy*.

LADONNA: Jestem wartościowa.

ADAMUS: Nie wierzysz w to.

LADONNA: (powtarza głośniej) Jestem wartościowa.

ADAMUS: Tak. Nadal w to nie wierzysz. (chichoczą) Mówisz to, ale nie wierzysz. Ale zadaj sobie pytanie: „Co uzyskuję z tego całego gówna?” i „Dlaczego wciąż gram w tę grę?” A wtedy, w chwili gdy uświadomisz to sobie i posłuchasz swojego Mistrzowskiego Ja, swojej duszy, jakkolwiek zechcesz to nazwać, nagle dotrze do ciebie: „O, taak. Ta gra się skończyła i

nie potrzebuję pić. Nie potrzebuję uwagi innych. Nie potrzebuję dramatu, tego ciągłego dramatu w moim życiu. Po prostu nie jest mi już potrzebny”.

Teraz twoje ludzkie ja powie: „Tak, ale czym zamierzasz je wypełnić? Wiesz, kiedy wyjdziemy poza całe to przyciąganie uwagi i całą tę ponurość, czym zamierzasz je wypełnić, co? Bo nie jesteś wartościowa. Nie wiesz, czym je wypełnić”. Powiedz tej części ludzkiego umysłu, temu aspektowi, żeby się pie*dolił. Tak, mówię poważnie. Musisz rozmawiać w ten sposób. Wiesz, zamiast: „Proszę! Proszę, aspekcie, proszę przestań mnie dręczyć”, mówisz: „Pie*dol się!” (trochę śmiechu) I to jest bardzo duchowe. Wysoce duchowe. (więcej śmiechu) Tak, chodzi mi o to, że tak mówi Mistrz Zen, Wzniesiony Mistrz, wszyscy tak mówimy, bo wiecie, nieśmiały, mały, duchowy człowiek jęczy: „Och, proszę ...”, a trzeba huknąć: „Pie*dol się! Ja tu jestem szefem i skończyłam z tą starą historią i starym dramatem”.

LADONNA: OK.

ADAMUS: Jest ten ludzki aspekt, który coś z tego czerpie, ma z tego jakieś korzyści. Zapytaj, co on z tego ma i powiedz mu, że to koniec.

LADONNA: OK.

ADAMUS: I nie musisz powtarzać mantry: „Jestem potężna. Jestem wspaniała. Jestem wartościowa”. Po prostu bierzesz głęboki oddech: „*Jestem* wartościowa”. To wszystko.

A teraz butelka alkoholu, leki i cały ten dramat przyjdzie do ciebie i powie: „Tak, ale pozwól, że jeszcze trochę pogramy w tę grę, tylko dlatego, że nie jesteś całkiem gotowa”. „Pie*dol się!” A wiesz, jak aspekty reagują, kiedy im to mówisz? Aspekty są przyzwyczajone do tego, że się ich boisz i że mają władzę. A ty mówisz: „Pie*dol się!”, na co aspekt: „Rany! OK. Hej–ho! Coś się zmienia w Disneylandzie!” I dorzuca: „Łał!” (śmiech) „OK, łał! Nareszcie ona... *nareszcie!*” A potem mówi innym aspektom: „Wiecie, co mi dzisiaj powiedziała? Pie*dol się! Taak!” (więcej śmiechu) I wszystkie zaczynają wiwatować i bić brawo, bo są zmęczone tą grą i mówią: „Tak, no to chodźmy popie*dolić sobie...” (śmiech) I mówię poważnie, że jest to jedna z najbardziej duchowych rzeczy, jakie dzisiaj usłyszycie, ponieważ pora skończyć z tym gównem, kiedy to wszyscy jesteście tacy mili, mili, a potem pozwalacie, żeby wasze aspekty i wasze ciemne energie przejęły całe wasze życie. „Pie*dol się! *Ja jestem tutaj!*”.

LADONNA: Jestem tutaj.

ADAMUS: LaDonna wróciła do miasta. Taak. W porządku, dziękuję. Dobrze. (oklaski publiczności) OK. Cóż za wejście do gry! (Adamus chichocze)

Och, muszę zapytać publiczność tutaj, i możecie uczestniczyć online, kciuki były w górę czy w dół? (publiczność reaguje) Och, kciuki w górę. Dobrze, dobrze. *Fiu!* Dobrze.

Witam.

MAX: Dziękuję.

ADAMUS: Tak, usiądź. Masz ochotę na coś do picia, jedzenia?

MAX: Och, jest OK.

ADAMUS: W porządku.

MAX: Zastanawiałem się, czy to jest prawdziwa kawa. Wygląda na to, że prawdziwa.

ADAMUS: Taak, chcesz może powąchać?

MAX: Nie, ja...

ADAMUS: (chichocze) Dobrze! Jest prawdziwa! Nie wiem, dlaczego ludzie... to spisek, jak sądzę. Taak.

MAX: Taak, słyszałem o tej teorii.

ADAMUS: Pytanie?

MAX: A więc moje pytanie brzmi: czy teoria „wielu światów” w fizyce jest prawdziwa? Czy to jest rzeczywistość? Czy istnieje wersja mnie, która jest zawodowym piosenkarzem? Czy istnieje wersja mnie, która jest bilardzistą? Albo czy jest wersja mnie, która kiedyś umawiała się z Madonną? (śmiech)

ADAMUS: Nie, teraz marzysz. Ech, Madonna. (więcej śmiechu) Co do tamtych bym się zgodził, ale co do... nie. (publiczność chichocze)

Tak, to bardzo prawdziwe, teoria „innych światów”. Jednakże znowu zależy to od tego, jak na to spojrzeć. Masz w danym momencie części siebie, które odgrywają swoje role w innych wymiarach, czasami jesteś tego świadomy, czasami nie – jest wiele, wiele poziomów tej gry – i niektóre z nich odgrywają, że są bogate. Inne odgrywają rolę bilardzisty. Nie wiem, czy to jest ważne, ale tak się dzieje. Jest tyle warstw i poziomów, że przekracza to możliwości pojmowania ludzkiego umysłu. Ale problem polega na tym, że kiedy ty, człowiek, naprawdę czegoś pragniesz, naprawdę chcesz czegoś w życiu... jaką pracę wykonujesz?

MAX: Jestem kierownikiem zespołu ds. operacji sieciowych.

ADAMUS: OK. I chcesz mieć własną sieć, własne operacje. Chcesz założyć własną firmę, ale, cholera, to po prostu nigdy nie wychodzi. Albo chcesz popłynąć dookoła świata. I to jest marzenie, ale tak naprawdę to nie jest marzenie. To się dzieje w innych wymiarach, a ty chcesz to sprowadzić tutaj, ale ciągle jesteś sfrustrowany. A potem nie wierzysz w siebie i mówisz: „Och, to są tylko marzenia”.

Utknęły w innych wymiarach, ale naprawdę, naprawdę się dzieją. I pytanie brzmi: jak je tu sprowadzić? Jak sprowadzić tutaj swoje marzenia? Wielu z was chce teraz rzucić pracę i coś zrobić, ale jesteście zagubieni i utknęliście. A potem zagłębiacie się w całe to mentalne grzęzawisko, które gwarantuje, że one się nigdy nie spełnią. Wraz z Niebiańskim Krzyżem otwieramy je, ale jest to trochę puszka Pandory, ponieważ są tam te wszystkie inne światy – *wasze światy*. Zapomnijcie o kimkolwiek innym. Wszystkie inne... gdzie umawiasz się z Madonną? Czy...

MAX: To była tylko przypadkowa myśl.

ADAMUS: Och, OK. Ale myślę, że odczuwasz pewne seksualne zainteresowanie jej osobą.

MAX: Wizje wielkości.

ADAMUS: OK. Wizje wielkości. Ale jest tam wymiar, w którym jesteś piosenkarzem i to jest frustrujące. Jak to przenieść tutaj? I tak człowiek żyje dzień po dniu z marzeniami, które są rzeczywiste, ale nie jest w stanie ich tu sprowadzić. To się zmieni dzięki Niebiańskiemu Krzyżowi. Dostępność innych wymiarów sprawi, że nagle – i jest to coś w rodzaju momentu „o, cholera” – uświadomisz sobie: „Właściwie to *mogę* to przenieść tutaj”.

Rzecz jasna, człowiek będzie chciał to zdefiniować i powie, że musi to wyglądać jak znane mu konkretne rzeczy. Będę mówił o tym po Niebiańskim Krzyżu. Weź esencję tego, czyli śpiew, i sprowadź ją tutaj. I nie mów, że to musi być takie a takie, albo że musisz być sławny na całym świecie, czy coś takiego. Po prostu sprowadź tutaj esencję piosenkarza czy bilardzisty, cokolwiek to będzie, a potem obserwuj, jak zacznie się to manifestować. Marzenia, które mieliście, a które nigdy nie mogły się zmanifestować, staną się osiągalne. Należy jednak być bardzo ostrożnym, do czego przejdziemy później. Bardzo ostrożnym w decydowaniu, czego naprawdę chcecie. Ale, tak, jest wiele – *wiele*, wiele – światów, wiele wymiarów. Będę je nazywał niebem.

MAX: OK.

ADAMUS: Jest wiele niebios.

MAX: Czy wchodzimy w te wymiary intencjonalnie i mówimy: „OK, naprawdę chciałbym, żeby to się zmanifestowało”, a następnie wyobrażamy sobie siebie tam lub wczuwamy się w to? Czy jest jakaś formuła albo sposób na sprawienie, żeby to się stało?

ADAMUS: Człowiek będzie miał skłonność do tego, żeby tam pójść i powiedzieć: „Chcę dokładnie tego i tego”. Ale w niektórych naszych dyskusjach po Niebiańskim Krzyżu będę chciał mówić o tym, że wy – wy, jako człowiek i Mistrz – już wiecie, czego chcecie. Teraz nie będziecie musieli nawet tego definiować. Wystarczy, że posadzicie tyłek na ławce w parku i przyzwolicie temu stać się. To, co najbardziej zarezonuje z wami, wejdzie najpierw. Nie będziecie musieli tam iść i mówić: „OK, wybieram, chcę zrobić to i chcę zrobić tamto”. W ten sposób wpadniecie w ludzkie ograniczenia. Po prostu macie się otworzyć i obserwować, jak zaczyna napływać to, co naprawdę najważniejsze dla człowieka, Mistrza *i* duszy.

MAX: OK, jest to zatem kolejny poziom przyzwalania energii, by nam służyła.

ADAMUS: Tak, absolutnie. To jest to, co nazywam prawdziwą łaską, kiedy to nie musicie iść i... ponieważ gdybym powiedział: „Dobra, idź do innych wymiarów, wybierz to, co chcesz i przynieś to tutaj”, byłoby to kłopotliwe dla wielu ludzi, którzy na ogół stwierdzają: „Nie wiem, czego chcę. Nie jestem pewien”. I wtedy zaczynają się ograniczać albo zaczynają to psuć. Obserwuj, co się dzieje, gdy po prostu zaczynasz przyzwalać na to, żeby marzenia tu przychodziły, a wtedy to, co jest w największym rezonansie z człowiekiem, Mistrzem i duszą, przyjdzie.

MAX: OK.

ADAMUS: Taak. I może to być śpiewanie. Może być swojego rodzaju odmłodzenie ludzkiego ciała. To może być wiele, wiele rzeczy.

MAX: OK.

ADAMUS: Ale tak, jest wiele światów, absolutnie. Frustracja bierze się stąd, że dla wielu ludzi *ten* świat tutaj uchodzi za jedyny istniejący, a tymczasem tak wiele dzieje się tam.

MAX: A fizyka faktycznie opisuje teorię „wielu światów”, ale nie potrafi jej udowodnić, prawda?

ADAMUS: Właśnie. Właśnie. Taak, bardzo trudno jest ją udowodnić. No bo jak to sprawdzić? Ale jeśli wystarczająco dużo ludzi tego doświadcza, to staje się to dowodem, nawet jeśli nie da się tego naukowo potwierdzić. Jednak mimo to dokonają tego, ponieważ teraz, szczególnie gdy technologie umożliwiają fizykom śledzenie cząstek i fal świetlnych, uświadomią oni sobie, że, jak powiedział Einstein, dzieją się upiorne rzeczy*, które przeczą obecnemu rozumieniu fizyki. Ale to otworzy ich na uświadomienie sobie, że rzeczy poruszają się pomiędzy różnymi wymiarami, różnymi światami, i że tak dzieje się od zawsze. Czyli że nie jest to nowe zjawisko. Po prostu skupiono się na nauce tego wymiaru. A kiedy się nad tym zastanowić, okaże się, że nauka nie istnieje zbyt długo. Wcale nie. To znaczy, może 800 lat, może, jednak to nowa dyscyplina. Ale to wszystko się zmieni. To się zmieni. Tak.

**Albert Einstein użył kiedyś terminu “upiorne działanie na odległość” w odniesieniu do tego, że cząstki, które kiedyś ze sobą oddziaływały, pozostają na swój sposób ze sobą związane, nawet jeżeli znajdują się daleko od siebie – przyp. tłum.*

MAX: Bardzo ekscytujące. Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Kciuki w górę? Kciuki w dół? Och, oba kciuki w górę! OK. Łał! Możesz być na drodze do stu dolarów. (śmiech) Mówisz o innych światach, *ho-ho!* OK.

Witaj.

TRACY: Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Jak się czujesz na tym krześle?

TRACY: Dobrze, bo jest wysokie, ale trochę twarde.

ADAMUS: Trochę twarde, och. No tak, Caudre i Linda nie mają szans na nim zasnąć. (kilka chichotów)

TRACY: To zrozumiałe.

ADAMUS: Nie chcemy dać im wygodnego krzesła. Czy chciałabyś poduszkę?

TRACY: Nie. Czuję się... jestem bardziej odprężona.

ADAMUS: OK, Taak, wczuwasz się w energię Lindy i tych, którzy...

TRACY: Tak!

ADAMUS: ...na nim siedzieli. Tylko nie zaśnij teraz. OK.

TRACY: OK, będę czuwała.

ADAMUS: Chcę dostać naprawdę dobre pytanie.

TRACY: OK. Muszę się wczuć, żeby popłynęły energie bez tego nieustanego „*bip, bip, bip*” w mojej głowie.

ADAMUS: Wiem. Czy to nie jest straszne?

TRACY: Jak cholera.

ADAMUS: Taak, taak.

TRACY: OK. (obydwoje chichoczą) Taak, a więc wczuję się w to. Pojawiło się pewne odczucie, kiedy powiedziałaś, że elektrony wchodzą i wychodzą, i czuję właśnie rodzaj buzującej radości, która jest jak... po pierwsze, kiedy się w to wczuwam, czuję taką radość, głęboką radość; elektrony wchodzą i wychodzą z rzeczywistości – i jestem jak... wiem świadomie jako Mistrz, że ich wszystkich dotykam.

ADAMUS: Mhm.

TRACY: I kieruję nimi, albo... nie wiem, jak to wyjaśnić. To jak tańczenie z nimi, gdy moja dusza śpiewa, i wiem, że one tańczą dla mnie, ale tutaj, w tej pieprzonej rzeczywistości.

ADAMUS: Słusznie, słusznie.

TRACY: To jest jak co? Gotowi, start. (śmiech)

ADAMUS: Jakiego rodzaju pracę wykonujesz?

TRACY: Jestem biochemikiem.

ADAMUS: Och, OK. Dobrze, dobrze. Dobrze.

TRACY: Taak.

ADAMUS: Tak więc rozumiesz poniekąd, jak to wszystko działa. A teraz chcesz tego doświadczyć, prawda?

TRACY: Tak, proszę.

ADAMUS: OK. (więcej chichotów) Kilka rzeczy. Będziesz mogła pełniej doświadczać po 22 marca.

TRACY: Och, dzięki Bogu.

ADAMUS: I nie cierpię ciągle wymieniać tej daty, ale to prawda. A co robisz jako... jaki rodzaj muzyki lubisz?

TRACY: Tak naprawdę nie słucham aż tak dużo muzyki, szczerze mówiąc.

ADAMUS: No właśnie, to jest problem.

TRACY: Taak.

ADAMUS: OK. (Adamus chichocze)

TRACY: To znaczy, ona nie jest... to znaczy, są pewne piosenki, które mnie poruszają, ale normalnie nie słucham dużo muzyki.

ADAMUS: Czy podoba ci się muzyka, którą słyszysz tutaj w Karmazynowym Kręgu?

TRACY: Cholernie, uwielbiam ją!

ADAMUS: Widzisz? OK.

TRACY: Och, przepraszam.

ADAMUS: Weź od nich trochę, trochę muzyki. A potem... gdzie będziesz 23 marca?

TRACY: Mmm. Czy to jest dzień po?

ADAMUS: Taak, taak.

TRACY: To będzie chyba czwartek, czy jakoś tak?

ADAMUS: Taak, taak. Tak, czwartek.

TRACY: Nie wiem. Będę pewnie w pracy, a potem w domu. Może trochę jogi.

ADAMUS: Dobrze, zostań tego dnia w domu. Weź zwolnienie lekarskie i włącz jakąś muzykę. Pobierz ją z Karmazynowego Kręgu.

TRACY: OK.

ADAMUS: A potem, kiedy wstaniesz rano, po prostu wypij filiżankę kawy, włącz muzykę i zacznij tańczyć.

TRACY: Och, ja naprawdę uwielbiam tańczyć.

ADAMUS: Och, taak.

TRACY: Taak, taak.

ADAMUS: Ale nie lubisz muzyki. (kilka chichotów)

TRACY: Nie lubię muzyki i tego... jakoś nigdy nie trafiam na coś, co lubię – ale jeśli coś mnie poruszy, to wtedy wołam: „Taak!” Ale nie żebym kochała tę muzykę.

ADAMUS: OK. Zaczyniesz tańczyć i pozwolisz sobie otworzyć się, i całkiem niedługo będziesz tańczyć z fotonami i elektronami.

TRACY: Och, OK!

ADAMUS: I będziesz tańczyć ze światłem i polem elektromagnetycznym, i możesz przejść całą drogę z powrotem do światła, z powrotem do energii, z powrotem do tego, co nazywam Dvir*, oraz do świadomości, do prawdziwej, czystej świadomości. Wytańczysz sobie drogę do tego.

**Dvir – Święte Świętych (The Holy of Holies), twoja święta, czysta, nieskażona, niedualna energia. Może wydawać się niczym, a jednak jest wszystkim. Jest wszędzie tam, gdzie jesteś. To ty. (patrz: Glossary CC – tłum. M.F.)*

TRACY: OK, potrafię to poczuć. Dziękuję.

ADAMUS: Taak. I jednak nie wątp w siebie.

TRACY: Taak, to jest...

ADAMUS: To jest najważniejszy problem: „Och, czy ja to tylko wymyślam, czy...” Kieruj się całkowicie swoimi zmysłami w tej kwestii.

TRACY: OK.

ADAMUS: Uważasz się za osobę ukierunkowaną na mental, czy na zmysły?

TRACY: To znaczy, kiedyś byłam naprawdę mentalna, ale też zawsze jestem bardzo sensualna. Tak więc trudno mi na to odpowiedzieć.

ADAMUS: A więc jesteś w pewnym sensie trans.

TRACY: Tak, jestem taka i taka.

ADAMUS: OK. Taak. (kilka chichotów)

TRACY: Taak.

ADAMUS: I taka, i taka. Och, dobrze. To ważne.

TRACY: Taak.

ADAMUS: Często ludzie nastawieni mentalnie wypierają to, co sensualne. Nie dopuszczają tego do siebie.

TRACY: Ja kocham sensualność, ale czasami ona (wskazuje głowę) przejmuje kontrolę, wiesz?

ADAMUS: Taak, taak.

TRACY: Taak.

ADAMUS: Ale tym razem pozwól, żeby uzewnętrzniła się sensualność. Masz w sobie tę stronę, sensualną stronę. Daj jej... zatańcz z nią.

TRACY: OK.

ADAMUS: Taak.

TRACY: OK.

ADAMUS: Dobrze. A jeśli jesteś naprawdę odważna, włącz swój – jak to się nazywa – rejestrator wideo, nagraj to i przyślij. Pokażemy to nagranie w jednym z Shoudów. (Adamus chichocze i trochę śmiechu publiczności)

TRACY: (robi minę) Zastanowię się nad tym.

ADAMUS: Tak, zastanów się. OK.

TRACY: Zobaczymy, jakie będą skutki tego.

ADAMUS: OK. Baw się dobrze. Świetnie. Dziękuję ci.

TRACY: Dziękuję.

ADAMUS: Kciuki w górę, kciuki w dół? Och, wszystkie kciuki skierowane są w górę. Dobrze. Mamy czas na jakieś 30 kolejnych pytań. (śmiech) Jeszcze kilka.

LINDA: Henrietta.

HENRIETTE: (szepcze) Dziękuję.

ADAMUS: Dobrze. Czy to nie jest fajna zabawa?

HENRIETTE: Absolutnie.

ADAMUS: Tak. No i nie muszę tam siedzieć i paplać, paplać, wykladać, wykladać. Taak.

HENRIETTE: No właśnie.

ADAMUS: Taak.

HENRIETTE: I co dalej? W ciągu tych ostatnich 20, 22 lat dochodzimy do tych wszystkich ważnych punktów, do tych głównych punktów przełomowych.

ADAMUS: Czy mogłabyś... ja nie pamiętam wielu z nich.

HENRIETTE: Takie jak... OK.

ADAMUS: Jakie to były punkty?

HENRIETTE: No więc mieliśmy... (chichocze)

ADAMUS: Moje przybycie do Karmazynowego Kręgu i Niebiański Krzyż. To są dwa najbardziej znaczące wydarzenia.

HENRIETTE: To prawda. To prawda. Przyjście Adamusa.

ADAMUS: Czyli moje.

HENRIETTE: Tak. Tak.

ADAMUS: Taak.

HENRIETTE: Taak. Kiedy się pojawiłeś, to był naprawdę kluczowy moment.

ADAMUS: Rok 2009, łał!

HENRIETTE: Kluczowy moment.

ADAMUS: Łał!

HENRIETTE: Tak. Taak.

ADAMUS: I dziwię się, że Tobiasz nigdy nie zrobił z tego wielkiej sprawy (chichocze) i nie powiedział: „To zmieni wasze życie, to ważna data, bo to pierwszy czaneling, jaki robi”. Ha. OK. Tak więc...

HENRIETTE: Wszyscy się nastawiamy i przygotowujemy, a ja czuję energie 22 marca.

ADAMUS: (głębokim głosem) Apokalipsa!

HENRIETTE: Apokalipsa.

ADAMUS: Taak.

HENRIETTE: I bardzo podoba mi się ta idea wchodzenia i wychodzenia, zdejmowania zasłon w pewnym sensie. I pięknie jest oglądać wstęp do tego wszystkiego właśnie teraz. Pytanie, które mi się nasuwa to, OK, co dalej? Dokąd po tym pójdzie dusza?

ADAMUS: Dusza czy człowiek?

HENRIETTE: Dusza, duch...

ADAMUS: Dusza nigdzie nie idzie. Czy pytasz, co dalej z tobą, człowiekiem?

HENRIETTE: Właściwie, słowo, które mi się nasuwa, to „dusza”.

ADAMUS: OK. Dusza nigdzie nie idzie. Gdzie niby miałyby iść? Na spacer? Polecieć na Marsa? Nie. Dusza nigdzie się nie wybiera. Nie istnieje nawet w materii. Nie ma fizycznej duszy, którą można by gdzieś spotkać. Dusza jest po prostu, chyba można powiedzieć, rodzajem miejsca, które przechowuje całą mądrość, całą inteligencję, wszystkie potencjały, energię i całą resztę, ale nie jest miejscem. Tak więc nigdzie się nie wybiera. Owszem, może chcieć kolejnej przygody. Czy o to właśnie pytasz? Jaka będzie następna jej przygoda?

(krótka pauza)

Czy pytasz: „Co się stanie...” nie chcę wkładać słów w twoje usta: „Co się stanie z człowiekiem po 22 marca i co się stanie z duszą, gdy człowiek przez to przejdzie?” Czy o to...

HENRIETTE: Tak.

ADAMUS: OK, dziękuję ci.

HENRIETTE: Dziękuję.

ADAMUS: Taak. A więc co się stanie z człowiekiem? Kiedyś w końcu umrzecie, ale dopiero po tym, jak naprawdę doświadczycie wcielonego Urzeczywistnienia, naprawdę, czyli nie będziecie już dłużej małym człowieczkiem, ale będziecie człowiekiem i Mistrzem, kiedy to pozostawać będziecie w spokoju i równowadze z samym sobą, kiedy przestaniecie już walczyć z dualnością, kiedy będziecie istnieć zarówno w dualności, jak i poza nią, kiedy to będziecie zarówno tu na Ziemi, jak i w innych wymiarach, kiedy to będziecie – nie jest to do końca właściwe słowo, ale bliżej określić się nie da – całkowicie spełnieni. Żadnych niedokończonych spraw. Żadnych więcej potrzeb ani pragnień z ludzkiego punktu widzenia. Niektórzy z was mogą uznać, że to nudne i zapytają: „Co? Żadnych więcej potrzeb?” Żadnych. Będziecie mieć pasje, ale nie będziecie niczego potrzebować. Nie będziecie ciągle grzebać w ziemi, wiecie, żeby coś znaleźć. Tak więc żyć będziecie przez resztę swojego życia w wielu niebach jednocześnie z łatwością i lekkością, i tak długo, jak będziecie chcieli. A po Niebiańskim Krzyżu odbędę kilka długich rozmów, bo wielu z was nie będzie sobie radzić z osiągnięciem tej łatwości i lekkości. Potrzebujecie ciągłej walki i tego wszystkiego, ale będziemy pracować nad tym, żeby to obejść.

Dusza. Dusza kocha doświadczenia, uwielbia odwiedzać różne miejsca i wyrażać siebie. ...Muszę to teraz ująć w słowa z pomocą Cauldre'a. OK, ujmę to prosto, ale będą zawierały w sobie dużo więcej. Zatem spełnicie się w tym życiu, staniecie się Mistrzem. A wtedy na poziomie duszy zaczniecie się cofać w czasie. Przeżyjecie na powrót wszystkie doświadczenia, ale już jako urzeczywistniona istota. Przejdziecie przez każde wcielenie – dusza cofnie się w czasie, jakim go znacie – każde wcielenie, każde doświadczenie, ale teraz jako urzeczywistniony Mistrz.

HENRIETTE: To wielka sprawa.

ADAMUS: To jest cholernie wielka sprawa. (Adamus chichocze) To znaczy, to jest absolutnie wielka sprawa.

HENRIETTE: Muszę więc zadać pytanie: jeśli staniemy się teraz urzeczywistnieni... jeśli *staniemy się* urzeczywistnieni właśnie teraz, to, jak powiedziałeś – wydaje mi się, że pamiętam, co powiedziałeś – wszystkie nasze inne wcielenia również staną się urzeczywistnione właśnie teraz, w tym obecnym momencie.

ADAMUS: Tak.

HENRIETTE: Pomóż mi zrozumieć to, co mówisz, że teraz jako wzniesiony, fizycznie wcielony Mistrz, cofamy się, żeby powrócić do wszystkich tych wcieleń. Pomóż mi to zrozumieć.

ADAMUS: Wracasz teraz jako prawdziwa Jaźń duszy. Wracasz po linii czasowej od tego wcielenia całą drogę wstecz do poprzedniego wcielenia i do poprzedniego wcielenia, i do poprzedniego, i spotykasz po drodze siebie, swoje ludzkie ja i mówisz: „*Fiu!* Dobrze ci idzie”.

HENRIETTE: Czy nie powinnam raczej spotkać moje urzeczywistnione, wyższe Ja, skoro to urzeczywistnienie już nastąpiło?

ADAMUS: Będziesz świadoma swojego urzeczywistnionego wyższego Ja, swojego nieurzeczywistnionego ja, swojego wąpiącego ja, swojego przeszłego życia, całego swojego gówna, wszystkich demonów. Będziesz przemierzać czas wstecz i mówić: „*Oh Be Ahn.** Uda ci się”. I to właśnie będzie się działo teraz. I to będzie jedna z innych implikacji Niebiańskiego Krzyża. Otworzy on wymiary, żeby Jaźń duszy mogła teraz przemierzać czas, napotykając każde doświadczenie, każde zdarzenie, każdego potwora, każde zwątpienie, każde samobójcze wcielenie, spotykając je po drodze i mówiąc „*Oh Be Ahn. Uda ci się*”.

**Oh Be Ahn – Antyczne pozdrowienie i błogosławieństwo od podróżników w czasie, gdy spotykają się na swoich drogach. To znaczy „Szanuję cię za podróż, bez względu na to gdzie jesteś” – patrz: <https://www.shaumbra.pl/objasnienia.html>*

HENRIETTE: Łał!

ADAMUS: Taak. Taak. Ciarki przechodzą.

HENRIETTE: *Uuuch!*

ADAMUS: *Uuuch!* Tak wiele się za tym kryje, Shaumbra, i nie chcę, żebyście podchodzili do tego zbyt mentalnie. Chcę, żebyście weszli w to doświadczalnie. Ale kiedy Niebiański Krzyż otworzy się, dusza wleje swoje światło i doświadczy na nowo lub stanie się świadoma tego wszystkiego, przez co przeszła w swoich ludzkich wcieleniach. Mam na myśli wszystko – upuszczenie łyżki na podłogę pewnego dnia, każdy drobiazg, śpiewanie na cały głos – to nie musi być wielkie wydarzenie. Dosłownie przechodzi przez całe dzieje wszystkich swoich wcieleń i w zasadzie dotyka, łączy się z każdym z tych wcieleń.

HENRIETTE: Łał.

ADAMUS: Tak, to jest bardzo znaczące.

HENRIETTE: Łał. To coś w rodzaju odwiedzin – a mój ludzki mózg próbuje to rozgryźć, OK, i zrozumieć. (chichocze) Dobrze. Mamy nasz moment wznoszenia się i przechodzenia przez Niebiański Krzyż i Urzeczywistnienie, a wszystkie inne wcielenia w tym samym czasie również mają swoje Urzeczywistnienie. OK.

ADAMUS: I musimy nieco ostrożnie używać pojęcia „w tym samym czasie”, bo wszystko jest, można powiedzieć, w Teraz.

HENRIETTE: W Teraz. Ale przecież słyszę, że mówisz...

ADAMUS: W chwili obecnej.

HENRIETTE: W chwili obecnej. Może przesadzam z myśleniem o tym, ale, no dobrze, ten urzeczywistniony Mistrz będzie teraz wracał przez wszystkie wcielenia i spotykał swoje dawne ja na rozmaitych etapach istnienia...

ADAMUS: Taak.

HENRIETTE: ...przed urzeczywistnieniem.

ADAMUS: Tak. Konsoliduje się. Robiąc to, integruje siebie.

HENRIETTE: Czyli to tak, jakby spotykał swoje wzniesione i nie-wzniesione ja z przeszłości...

ADAMUS: Tak.

HENRIETTE: ...ponieważ wszystko dzieje się w tej chwili.

ADAMUS: Wyobraź sobie, że człowiek jest jakby na tej trajektorii, wiesz, próbuje być lepszy, próbuje się doskonalić, próbuje stać się bardziej duchowy, bardziej oświecony, i jest na takiej ścieżce. Następnie – trochę trudno to wyjaśnić – ale w tym samym doświadczeniu, dusza wraca wzdłuż tej samej linii czasowej. To jak dwa pociągi na równoległych torach (jadące w przeciwnych kierunkach) i mijające się. Ale kiedy jeden pociąg, pociąg duszy... (trochę chichotów, bo Henriette wykonuje taneczne ruchy)... przejeżdża obok, to po prostu omiata swoim światłem drugi pociąg, stary, nazwijmy go starym parowozem, i mówi: „Wiesz, udało ci się. Jedź dalej. Udało ci się”. I to światło płynące z pociągu duszy, cofającej się w czasie, wpływa na ten stary, zdezelowany parowóz, i ten stary nagle uświadamia sobie: „*Nie jestem* starym, zdezelowanym parowozem. Jestem tym, kim jestem”. I – *bum!* – teraz te dwa, pociąg z przyszłości i pociąg z przeszłości – *fiuuu!* – nagle stają się jednym.

HENRIETTE: Łał.

ADAMUS: To jest niewyobrażalne dla człowieka, ale to się dzieje.

HENRIETTE: To by właśnie tworzyło energię.

ADAMUS: To wykracza poza tego typu ramy. To nie tworzy energii.

HENRIETTE: Tu nawet nie ma mowy o energii.

ADAMUS: To nie tworzy energii. Wiąże ze sobą świadomość i energię (ktoś mówi: „Jasny gwint!”) Jasny gwint! (Adamus chichocze)

HENRIETTE: Co stanowi całkiem inną lekcję.

ADAMUS: OK. Dobre pytanie? Kiepskie pytanie?

HENRIETTE: Pociąg duszy!* Dziękuję.

**ang. „Soul Train” – przyp. tłum.*

ADAMUS: W porządku. Dobre pytanie. Mamy czas na jeszcze dwa.

LINDA: „Soul Train” to dobry album muzyczny do tańca.

ADAMUS: To prawda. Czy możesz zaśpiewać kilka taktów?

LINDA: (chichocze) Nie!

ADAMUS: OK.

LINDA: Nie chcę nikomu sprawiać przykrości!

ADAMUS: Może ekipa produkcyjna mogłaby to puścić w tle, podczas gdy my...

LINDA: Rulli.

ADAMUS: ...będziemy rozmawiali. „Soul Train”. Kto to nagrał?

LINDA: Ja go mam.

ADAMUS: Nie, kto go nagrał?

LINDA: Soul Train.

ADAMUS: Och, co to za piosenka?

LINDA: To jest cała składanka piosenek. To album.

ADAMUS: Och, to już wiem.

LINDA: To jakaś grupa.

ADAMUS: OK.

LINDA: Jakaś grupa.

ADAMUS: Witam pana. Jak się pan ma?

RULLI: Witaj, Mistrzu.

ADAMUS: Dobrze. A... hmm... Kerri?

LINDA: Możesz dostać online.

ADAMUS: Och, Kerri?!

KERRI: (z kuchni) Co? (śmiej)

LINDA: Chcesz jeszcze kawy, Adamus? Czy o to chodzi?

ADAMUS: Wysłałem ten sygnał do Kerri...

LINDA: Czego chcesz?!

ADAMUS: „Witaj! Witaj! Adamus...”

LINDA: Weź proszę (do Joanne), czy mogłabyś zanieść to Kerri?

ADAMUS: „,... chce jeszcze jedną kawę”.

LINDA: Ona pracuje nad pizzą, która ma być gotowa za 20 minut.

ADAMUS: To nie jest tak ważne (Linda się śmieje), w przeciwieństwie do mojej kawy.

KERRI: Oto jestem.

ADAMUS: OK. Dobrze. W porządku. Idziemy dalej i pamiętamy, że ktoś ma dostać stówkę, OK?

LINDA: *Ooch!*

ADAMUS: W porządku. A więc kontynuuj. A jak wymawia się twoje imię?

RULLI: Rulli (Ru-li).*

ADAMUS: Rulli, OK. Rulli.

**wymowa taka sama jak angielskiego słowa „ruly”, które znaczy „porządny, zdyscyplinowany” – przyp. tłum.*

RULLI: Cieszę się, że tu jestem.

ADAMUS: To ta druga strona ciebie – no wiesz, twoje przeciwieństwo – byłaby niezdiscyplinowana?* (publiczność śmieje się z kalamburu)

** ang. unruly – przyp. tłum.*

RULLI: Taak!

ADAMUS: Nigdy o tym nie pomyślałeś, prawda?

RULLI: Potrzebowałem do tego twojej pomocy.

ADAMUS: OK. (Adamus chichocze) Jakie masz pytanie?

RULLI: No cóż...

LINDA: Trzymaj wyżej mikrofon.

RULLI: Będę jedną z tych bardzo irytujących osób, które pytają, hej, czy naprawdę mogę iść tam na tę scenę? Ale miałem takie stare pytanie...

ADAMUS: OK.

RULLI: ...które jakby ewoluowało i wciąż zachowuje ważność.

ADAMUS: Tak, tak.

RULLI: I czuję, że odpowiedź ...

LINDA: Trzymaj wyżej mikrofon.

RULLI: ...hm...

ADAMUS: Czy właśnie to nie jest irytujące?

RULLI: Nie, wiem, że tak jest lepiej. Czuję, że odpowiedź jest gotowa. Czuję to, ale nie do końca znajduję właściwe słowa. Tak więc byłoby dobrze, skoro prosisz nas o zadawanie pytań ...

ADAMUS: Jasne, dobrze.

RULLI: ...podjąć decyzję i zapytać cię. Chodzi o to, że teraz czuję się tą osobą, którą jestem, tą osobowością Rullego, ale zastanawiam się, czy kiedy przejdę na tamtą stronę, czy nadal będę czuł, że to jestem ja? Ponieważ wiem, że... albo rozumiem, że wchodzimy w większą część siebie, w część, której być może jesteśmy jedynie maleńką cząsteczką.

ADAMUS: A więc pytanie brzmi...

RULLI: Czy nadal będę czuł, że to jestem ja? Czy będę czuł ciągłość, że to ja będę dalej? A może po prostu będzie to znacznie rozszerzona wersja mnie? Czy to, co przyjmuję za odpowiedź, jest prawdą?

ADAMUS: Dobrze, dobrze.

RULLI: Ale...

ADAMUS: Jak o wiele fajniejsza, stylowa, bardziej atrakcyjna, bogata, seksowna wersja. Tak, to jest możliwe.

RULLI: Z tym to ja nie chcę czekać aż do tego czasu.

ADAMUS: Tak, tak. (Adamus się śmieje)

RULLI: Jeśli to się uda. (śmieją się) Jesteśmy tu, żeby zobaczyć się z wujkiem Adamusem. Ale, tak, to jest moje pytanie. Czy będzie ciągłość mojej osobowości? Czy będę się czuł jak teraz, OK, czy też po prostu...

ADAMUS: *Puf!*

RULLI: ...zintegruję się z...

ADAMUS: Borgiem.*

**Borg – fikcyjna rasa cyborgów z uniwersum Star Trek, jedna z najpotężniejszych ras z ukazanych w uniwersum – przyp. tłum.*

RULLI: ...wielką chmurą, z tym wielkim facetem, który powie mi...

ADAMUS: Z częścią twojej duszy, taak, taak.

RULLI:„Byłeś tylko małym żarcikiem i tak naprawdę nie istniałeś. Ha, ha, ha!”

ADAMUS: To właściwie bardzo dobre pytanie. (trochę śmiechu) Bardzo dobre pytanie.

RULLI: (chichocze) Staram się o te sto dolców!

ADAMUS: Idzie po stówę. Ty w zasadzie pytasz, czy przestaniesz istnieć jako Rulli, prawda?

RULLI: Tak.

ADAMUS: I czy staniesz się częścią Borga, tej wielkiej duszy, nie mieszcząc się już w formule tego wcielenia, chyba że, być może, od czasu do czasu zdecydujesz się wetknąć palec w pewne gniazdko i nagle odzyskasz pamięć.

RULLI: Tak.

ADAMUS: Zajmijmy się zatem Rullim, tą manifestacją człowieka na planecie. Ile masz lat?

RULLI: Jestem po trzydziestce, (kilka chichotów) według dokumentów.

ADAMUS: Mniej więcej, no wiesz. Nie bądźmy zbyt drobiazgowi. (Adamus chichocze)

RULLI: Czy to ma jakieś znaczenie?

ADAMUS: OK. Nie, jestem po prostu ciekawy.

RULLI: Po trzydziestce, taak.

ADAMUS: Po trzydziestce. Trzydzieści dziewięć?

RULLI: Nie trafiłeś w cyferkę.

ADAMUS: Mówisz jak kobieta: „Jestem po trzydziestce. Daj sobie spokój z detalami”. No wiesz, 31, 39, gdzieś pomiędzy.

RULLI: Taak.

ADAMUS: OK, dziękuję.

RULLI: Taak.

ADAMUS: A czym się zajmujesz, Rulli?

RULLI: Muzyką.

ADAMUS: Naprawdę? Jesteś muzykiem? Czy śpiewasz?

RULLI: Tracy, jestem tu dla ciebie. Tak. (chichocze)

ADAMUS: OK. Dobrze. Jaki rodzaj – Kocham muzykę – jaki to rodzaj muzyki?

RULLI: Głównie elektroniczna, taneczne rzeczy, które aranżuję, a także pracuję jako DJ. Ale głównie...

ADAMUS: Cóż, wyglądasz na DJ-a.

RULLI: ...tworzeniem muzyki. To jest główna rzecz.

ADAMUS: Tak, OK. Odpowiedź na twoje pytanie: Rulli będzie żył dalej. Po twojej śmierci Rulli będzie żył dalej, ale w wielu ekspresjach. Może być sto różnych wariantów Rullego w innych wymiarach. I teraz, w tym samym czasie, też jest wiele różnych form wyrażania się Rullego w innych wymiarach. Żyjesz i doświadczasz jednego z nich, kiedy jesteś tutaj, ale jest ich wielu. Jest twardziel Rulli. Jest Rulli mięczak. Jest Rulli myśliwy, Rulli sportowiec.

RULLI: Ten nie.

ADAMUS: Ależ jest!

RULLI: Dobra, dobra!

ADAMUS: Jest! Mówię ci.

RULLI: Odpowiednik.

ADAMUS: I jest jeszcze Rulli bardzo Zen. Taak. I jest Rulli kobieta.

RULLI: Taak.

ADAMUS: Taak.

RULLI: O, taak. O, taak!

ADAMUS: Tej akurat się nie sprzeciwił! (Adamus chichocze) Tak więc macie te wszystkie różne ekspresje i o tym właśnie rozmawialiśmy wcześniej z Maxem, że istnieją inne światy, ale wy ich nie pamiętacie. I to chyba dobrze, bo do tej pory obowiązuje zasada: „Skupmy się na tym”. Aż nagle, jeszcze przed śmiercią, zaczniesz mieć dostęp do tych innych światów, innych ekspresji. I wtedy powstanie kwestia, czy chcesz przynieść którąś z nich – energię, esencję którejś z nich – tutaj. Czy będą ekspresje, które chciałbyś przejawiać w tej ludzkiej, fizycznej rzeczywistości? A po twojej śmierci nie odejdą. Czasami historie trwają w nieskończoność, a czasami są w końcu integrowane w mądrość.

RULLI: Taak. Więc skąd mam wiedzieć, że to już nie jest kontynuacja? Paradoksalne pytanie.

ADAMUS: To bardzo dobre pytanie.

RULLI: Ale co w takim razie z tą większą częścią?

ADAMUS: To bardzo dobre pytanie.

RULLI: OK, więc potem przechodzę na tamtą stronę i co wtedy z tą drugą, większą częścią, o której tak dużo mówimy czy myślimy? Co wtedy? Czy to będzie mój większy odpowiednik, a ja po prostu będę istniał dalej jako Rulli? Czy też nie będę się integrował z tą większą częścią? Bo my się z nią integrujemy tutaj.

ADAMUS: Racja. Racja. Stajecie się... przyjrzyjmy się obu tym kwestiom po kolei. Po pierwsze, skąd wiesz, że to nie jest jedna z tych rzeczy z innego świata? Ponieważ kiedy zaczyna się do nich docierać, odczuwa się je bardzo realnie.

RULLI: Taak.

ADAMUS: Bardzo, bardzo realnie. A więc skąd wiesz na pewno, czy to ten świat czy też może tylko jeden z tych wielu, których doświadczasz?

RULLI: Czuję, że dotarłem do części, której właściwie nie było jeszcze dwa, trzy lata temu. Nie wiedziałem nic o muzyce.

ADAMUS: Właśnie. OK.

RULLI: Nic. Tak więc muzyka nagle stała się przełącznikiem, a ja byłem zaskoczony: „Co?” Nie miałem pojęcia o muzyce. A okazało się to łatwe.

ADAMUS: Jednym ze sposobów na stwierdzenie, że to jest twoja preferowana rzeczywistość, a nie jakiś inny świat, jest przeważnie fizyczna reakcja na różne sytuacje. Na przykład gdyby ktoś wylał na ciebie kawę. (Adamus wylewa na niego swoją kawę, Linda łapie gwałtownie oddech; trochę śmiechu)

LINDA: Zwariowałeś?

ADAMUS: Nie, próbuję mu pokazać, że...

LINDA: *Och!*

ADAMUS: ...on jest tutaj prawdopodobnie w sferze fizycznej, prawda?

LINDA: *Ooch!* (wzdycha i przynosi chusteczki dla Rullego)

RULLI: Już dobrze.

ADAMUS: Spodobało mu się, prawda? (więcej chichotów) Co miałem zrobić, tylko o tym mówić? Czy też pozwolić mu tego doświadczyć?

RULLI: On podwaja cenę. (śmieją się)

ADAMUS: Chciał, żebym to zrobił, żeby dostać stówę. (Rulli wciąż chichocze)

LINDA: Dziękuję, że byłeś miły dla Adamusa i nie walnąłeś go.

RULLI: Och, wygarnąłem Adamusowi wiele rzeczy.

ADAMUS: Jeśli ja bym go uderzył (Linda znów łapie gwałtownie oddech), to on by mi oddał i, no wiesz, biedny Cauldre byłby tym, który by ucierpiał.

LINDA: Może to ty powinienesz zadawać pytania?

ADAMUS: A zatem, w odpowiedzi na twoje pytanie: „Skąd wiadomo, że to nie jest inny świat”, fizyczna reakcja jest całkiem wyraźnym wskaźnikiem.

Co do drugiej części pytania, odpowiedź brzmi: w pewnym momencie stajesz się fasetą. Rulli jest fasetą duszy. Jesteście zintegrowani, ale zawsze istnieje ta wewnętrzna wiedza. Zawsze istnieje wewnętrzna wiedza. Nie jesteś już oderwany od duszy; jesteś jej częścią.

RULLI: Taak.

ADAMUS: Tak, jak Adamus jest częścią Saint-Germaina; Saint-Germain jest częścią tej całej linii duszy. Rulli nigdy nie odchodzi. Rulli jest zawsze w pamięci duszy, zawsze. A potem Rulli, jako faseta, może się połączyć z innymi częściami duszy, innymi ekspresjami, czy to będą wcielenia na Ziemi, czy jakies inne. Tak więc nigdy nie przestajesz istnieć.

RULLI: OK.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci.

RULLI: Bardzo dobrze. Dziękuję.

ADAMUS: W górę czy w dół? (kilka chichotów) Jesteście naprawdę dobrą publicznością dla nich, dla... (Linda bierze kubek) Ech-ech! Ech! Nie, wiedziałem, że potrzebuję tej kawy. (Linda wzdycha)

RULLI: Trochę bałaganu tu się narobiło.

ADAMUS: Tak. OK, ostatnia osoba dzisiaj, a potem, och, już prawie czas na pizzę.

LINDA: Sue Loves.

ADAMUS: Dziękuję. Obiecuję, Sue, że będę się zachowywał.

SUE: OK, cóż, kto to wie.

ADAMUS: Proszę zająć to mokre miejsce. (chichoczą)

LINDA: Taak, miło!

SUE: Dobrze. To pytanie właściwie przyszło mi do głowy kilka dni temu i jest bardzo mentalne.

ADAMUS: OK.

SUE: W Szkole Energii Seksualnych mówimy Aliyah, Aliyee, Aliyoh.

**patrz: „Sexual Energies School Introduction by Tobias” (Wstęp Tobiasza do Szkoły Energii Seksualnych): <https://www.youtube.com/watch?v=VuhiUkk-Px8> – przyp. tłum.*

ADAMUS: Zgadza się.

SUE: Czy ta integracja to rzeczywiście Aliyoh?

ADAMUS: *Ha!* To jest dobre pytanie. Niekoniecznie. Kiedy Tobiasz po raz pierwszy mówił o Aliyah, Aliyee, Aliyoh, to były to różne, można powiedzieć, etapy...

SUE: Poziomy.

ADAMUS: ...lub poziomy. I są one bezpośrednio związane z tym, że wracasz do kontaktu z ciałem...

SUE: OK.

ADAMUS: ... co jest prawdopodobnie tym elementem, który oddala większość ludzi od ich prawdziwego oświecenia – niekochanie swojego ciała, niedotykanie swojego ciała, nieodczuwanie sensualności w swoim ciele. Ale mówię, że jeśli zdecydujesz się na Aliyah, a jednocześnie zbliżamy się do tego 22 marca, to umożliwi...

SUE: Otwarcie się.

ADAMUS: ... otwarcie się. Taak.

SUE: Ponieważ w Szkole Energii Seksualnych mówi się o tym, że kiedy osiągniecie Aliyoh, to tak jakbyście po prostu byli... nie jesteście już nawet ludźmi.

ADAMUS: To prawda. Tak. Ale zazwyczaj nie ma tendencji do trwania w nieskończoność. Jest to doświadczenie, którego się doświadcza, a potem jakby wraca się do normalnego stanu fizycznego. Możesz doznać takiego doświadczenia ponownie, ale to nie... w przeszłości, kiedy ludzie dochodzili do tego punktu, często żegnali się z tym światem.

SUE: Ooch.

ADAMUS: A tutaj mówimy o osiągnięciu tej prawdziwej integracji ciała fizycznego i ciała świetlistego, kiedy jeszcze jesteśmy na planecie.

SUE: OK, to rodzi kolejne pytanie.

ADAMUS: OK.

SUE: Na temat artykułu Cauldre'a, w którym mówi, czy też ty odpowiedziałeś, że niektórzy z nas mogą nie wrócić.

ADAMUS: Tak. A pytanie byłoby jakie?

SUE: Czy naprawdę tak będzie? (chichoczą)

ADAMUS: To, co mi mówisz, jest stwierdzeniem, a jak brzmi twoje pytanie? Jest wielu, którzy są po drugiej stronie, którzy doszli do tego punktu – Sart i wielu innych Shaumbra – i po prostu powiedzieli: „Wiesz, osiągnąłem to Urzeczywistnienie i nie muszę wracać, nie chcę wracać”. To nie jest zła rzecz.

SUE: Nie. Nie, nie, nie jest.

ADAMUS: Chcę powiedzieć, że mamy teraz do czynienia z grupą Shaumbry, która jest tak zaangażowana, że większość z nich tego nie robi. Zareagują tak: „Hej, dotarliśmy do Niebiańskiego Krzyża, do Apokalipsy. Zostanę na jakiś czas”. (Sue się śmieje) I przynajmniej zje sobie dobry stek, no wiesz, i wypije butelkę wina. I, tak, większość z nich nie odejdzie. Ale to jest coś, czego będziemy bardzo świadomi, w czym będziemy bardzo ostrożni i o czym będziemy pamiętać. Na przykład: „OK, Sue, jesteś tutaj, rozwinęłaś się. Teraz nie zapominaj, że masz ludzkie ciało i ludzkie życie”. A ty możesz pomyśleć: „*Ech!* Ja już tego nie chcę. Chrzanić to. Nie chcę już tego ludzkiego życia”.

SUE: Jasne.

ADAMUS: Ale najprawdopodobniej powiesz: „Po to właśnie tu przyszedłam. Zamierzam sprowadzić te nowe energie, ten nowy rodzaj energii na planetę”.

SUE: No właśnie. Pomyślałam sobie ostatnio, że nie po to przyszedłam przez całe to gówno, żeby odejść.

ADAMUS: Otóż to! (Sue chichocze). Otóż to! „Nie po to doszłam tak daleko, żeby odejść”. Dokładnie.

SUE: Właśnie.

ADAMUS: Ale będzie w tym też coś bardzo uwodzicielskiego, bardzo pociągającego, taka chęć, żeby powiedzieć: „Och, OK. Dotarłam tak daleko. Może po prostu odejdę”.

SUE: Taak. Nie.

ADAMUS: Ale są szanse, że nie, nie odejdiesz.

SUE: To dobrze! (Sue chichocze)

ADAMUS: Taak, dobrze.

SUE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Teraz przychodzi czas na zapłatę. Czy wszyscy, którzy byli tu na scenie mogliby wrócić. Zrobimy głosowanie. To jest dla...

LINDA: O, kurczę.

ADAMUS: Och, i Linda, ty będziesz trzymała kasę.

LINDA: OK.

ADAMUS: Stańcie tu z przodu. (Adamus chichocze)

LINDA: OK.

ADAMUS: OK. W porządku. Linda, ty to poprowadzisz.

LINDA: Czy publiczność będzie wyrażać swoje poparcie oklaskami?

ADAMUS: Tak byłoby dobrze.

LINDA: OK. Pamiętajcie więc, że wasz głos będzie się liczył. A czy mogą głosować więcej niż raz?

ADAMUS: Jak zamierzasz ich powstrzymać?

LINDA: I tak to zrobią.

ADAMUS: OK. (kilka chichotów) Taak. Przecież to Shaumbra. Tak, zrobią to. OK.

LINDA: OK, przejdę do tyłu. Czekaaj, stanę za tobą, sir.

ADAMUS: Może jednak zechciej zostać z przodu, żebyś mogła przeczytać ich imiona.

LINDA: OK, a więc najpierw Max. (trochę oklasków). OK. Następna jest Tracy. (trochę oklasków) Sue (trochę oklasków). Henrietta (trochę oklasków) LaDonna (trochę oklasków). Rulli (trochę więcej oklasków i wiwatów).

ADAMUS: Powiem, że daję im wszystkim po 20 dolarów, Rulli, Linda jest ci winna 20, bo ma tylko 100. (Linda się śmieje) Co powiecie na wielkie brawa dla wszystkich, którzy... (oklaski i wiwaty publiczności) Dla wszystkich, którzy grali w grę w pytania.

LINDA: Zostajesz na pizzę, prawda?

ADAMUS: Bardzo ci dziękuję.

LINDA: Dobrze, dostaniesz swoją dwudziestkę. (do Rullego)

ADAMUS: Dziękuję. I Linda będzie ci winna dwudziestkę.

LINDA: Czekać, czekać, czekać! Oto wasze 20 dolarów. (daje je każdemu uczestnikowi) Poczekajcie chwileczkę. Proszę bardzo. Proszę bardzo. Wszyscy dostaliście mniej więcej tyle samo głosów. (obdarowani mówią: „Dziękuję”) OK.

ADAMUS: OK.

LINDA: Cała przyjemność po mojej stronie.

ADAMUS: Dziękuję. Weźmy porządny, głęboki oddech. (Linda wzdycha) Raz na jakiś czas trzeba się trochę zabawić. A szczególnie, gdy zbliżamy się do Niebiańskiego Krzyża, energie nie stają się ciężkie; właściwie to stają się lekkie. Ale to wymaga nowego przystosowania się.

Jesteśmy w tym razem – meraba

A zatem weźmy porządny, głęboki oddech. Zrobimy krótką merabę.

LINDA: Och, krzesło jest mokre. To dlatego moja stopa ciągle się ześlizguje. (śmiech)

ADAMUS: Włączymy jakąś muzykę.

LINDA: Co się dzieje? (wciąż ma kłopoty z krzesłem)

ADAMUS: I weźmy porządny, głęboki oddech dla stworzenia tej bezpiecznej przestrzeni. Czasami trzeba się po prostu pośmiać.

(zaczyna płynąć muzyka)

A czasem trzeba powiedzieć tym aspektom, żeby spieprzały. To bardzo duchowa rada. Pochodzi prosto od Mistrza. Czasami musicie zdecydować: „Skończyłem z tym i idę dalej. Już ich nie potrzebuję”.

Weźmy porządny, głęboki oddech w bezpieczną przestrzeń.

(pauza)

Wiecie, jedyną naprawdę wspaniałą rzeczą, która mnie teraz cieszy, jest to, że robimy to razem. Robicie to, oczywiście, indywidualnie i zachowując suwerenność. Ale robicie to razem jako globalna grupa, docierając do tego czasu Apokalipsy, do tego otwarcia.

Wiecie, że mogłoby to być dość przerażające, gdybyście robili to wszystko sami i oczywiście bez mojego przewodnictwa. Ale robimy to razem i razem możemy się śmiać. Możemy też uрониć kilka łez.

Możemy mówić o naszych lękach i obawach, a potem się z nich śmiać, miejmy nadzieję. Możemy dzielić się naszą mądrością w ten sposób.

Wiecie, gdyby wyobrazić sobie tę piękną rzecz, którą obserwujemy wraz z Wzniesionymi Mistrzami, kiedy to wszyscy zbliżamy się do tej Apokalipsy. Przypomina mi to czasami historię Tobiasza o Podróży Aniołów, wskakiwanie do tej małej łodzi, porzucenie komfortu Domu i przemierzanie wód, a następnie dotarcie do Ściany Ognia. To było niesamowite.

To zmieniło wszystko, oczywiście. I z jakiegoś powodu jest tu pewne nawiązanie do tego. Wiecie, jesteśmy w tej podróży. Wy jesteście w niej od dawna. Jesteśmy w niej razem, odkąd dołączyłem w 2009 roku, a teraz zbliżamy się coraz bardziej na naszej pirackiej łodzi.

Do jakby nowej Ściany Ognia.

Ale ta Ściana Ognia nas nie rozbija, nie pofragmentuje na miliardy kawałków. Ta jest inna. To właściwie prawie odwrotność Ściany Ognia. Sprowadzi nas z powrotem do siebie. Sprowadzi was z powrotem do siebie, i nie będziecie już zamknięci za zasłoną, bez dostępu do innych wymiarów.

Można by powiedzieć, że jest to druga strona Ściany Ognia, za którą wszyscy wrócicie do siebie po rozbiciu i odizolowaniu.

I oto jesteśmy na tej duchowej łodzi pirackiej, zbliżając się coraz bardziej, a to wywołuje wiele niepokojów, wiele kwestii. Zastanawiacie się, czy jesteście tego godni, i to właśnie jest ten problem, którego doświadczasz, moja droga LaDonno: czy jesteś tego *godna*?

Zostało 45 dni. Czy jesteście tego godni? I dlatego jest to teraz tak intensywne. I może się okazać, że ci, którzy są wam bliscy, uzyskają dostęp, a wy nie, bo nie okażecie się godni. Wykrzykujecie więc teraz: „Czy jestem tego godny?” Do diabła, tak. Absolutnie.

W miarę jak się zbliżamy, niepokój narasta. Stare sposoby nawiązywania i podtrzymywania łączności nie działają. Ale jesteśmy w stanie siedzieć tu, tak jak dzisiaj, śmiać się i bawić, i zgłębiać niektóre, stosunkowo głębokie tematy, tak jak to zrobiliśmy dzisiaj, oraz brać głęboki oddech i czuć się bezpiecznie.

To właśnie kocham w pracy z Shaumbrą. Robimy to razem, starając się dobrze bawić i znaleźć w tym światło, a na dodatek wiedząc, że to, co robicie, niezależnie od tego, czy jesteście Międzywymiarowymi Pracownikami, czy ciężko pracowaliście na poziomie ludzkim, to coś, co dzieje się na ogromną skalę.

Weźcie głęboki oddech i wczujcie się jeszcze raz, w to, dlaczego jesteście tutaj w tym wcieleniu, w to, co robimy. W wielkość tego wszystkiego.

(pauza)

Niech wszyscy z was wczują się w to pytanie: „Czy jestem godny tego, co nadchodzi?”

Dla was wszystkich jest to czas, żeby odpowiedzieć na nie w swoim wnętrzu właśnie teraz. Czy jesteście godni tego czegoś, co wydarzy się za 45 dni?

Niektórzy z was pytają: „Czy jestem gotowy?” Tak, jesteście gotowi. Prawdziwe pytanie – pytanie Mistrza – brzmi: „Czy jesteś godny?” O to właśnie zapytałbym, gdybym przyszedł tutaj na scenę dzisiaj. „Czy jestem tego godny?” I odpowiedź brzmi: absolutnie tak.

Weźmy razem głęboki oddech.

(pauza)

A teraz jestem proszony o opuszczenie sceny, żebyście mogli zjeść pizzę. (kilka chichotów)
Pizza jest już prawie gotowa. Tak, pizza postawiła mi tamę. (Adamus chichocze)

Weźmy głęboki oddech w bezpieczeństwo tego, co robimy i dokąd zmierzacie, cały czas pamiętając, oczywiście, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję wam. (oklaski publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl